Nr. 25. Lwów — Piątek dnia 31 Stycznia. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 K 20 h. w Niemczech „ 3 „ — „ w innych Państwach „ 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Schulzewskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 60 h.

Dziś: św. Piotra Nol. — Atanazego i Cyr. | Jutro: św. Ignacego B. — Makarego Eg. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 7 m. 39, Zachód „ „ 4 m. 50 | Długość dnia godzin 9 minut 11. Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Czas odnowić przedpłatę

Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 2 K. 20 h.
Kwartalnie 6 „ 60 „
Półrocznie 13 „ 20 „
Rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Administracya Przeglądu.

Co robić z funduszem wrzesińskim?

Gdyby składki na dziatwę rodziców, skazanych za wzburzenie we Wrześni, nie były tak obfite, lecz dosięgły tylko miary, potrzebnej na zaopatrzenie nieszczęśliwych ofiar procesu, i gdyby wszystkie dzieci wrzesińskie, nad którymi znęcali się nauczyciele, rzeczywiście straciły na lat parę rodziców, osadzonych w więzieniu, toby nie było kłopotu z funduszem wrzesińskim: komitet rozdałby go rozbitym rodzinom, jako wsparcie, udzielone przez współczujący ogół, i na tem byłby koniec. Ale ze składek powstał fundusz tak wielki, że trzeba przypuszczać, iż ogółowi szło o coś więcej, aniżeli o zwykłe wsparcie dla nieszczęśliwych. Oprócz tego jest jeszcze pytanie: czy rozdzielić pieniądze między dziećmi bitemi, chociaż ich rodziców nie zasądzono i nawet nie powoływano przed sąd, czy też między takiemi dziećmi, których w szkole nie bito, a które jednak straciły rodziców, osadzonych na parę lat w więzieniu? Są to nader ważne pytania, bo przedewszystkiem — jak słusznie podniósł „jeden z ofiarodawców“ w *Kuryerze Poznańskim* — „byłoby ciężkim grzechem narodowym przyzwyczajać ludzi do zapłaty za patryotyzm“, a następnie nie wiadomo, podług jakiej miary rozdzielić ten fundusz, czy po równo, czy też stosownie do okazanego hartu, albo stosownie do wielkości przebytych cierpień, albo wreszcie odpowiednio do rzeczywistej potrzeby? Tu wnet wyłania się nowe pytanie: co jest rzeczywistą potrzebą i jak oceniać hart, albo cierpienie? Prywatny człowiek może swym darem rozporządzić się dowolnie, natomiast komitet, zarządzający funduszem publicznym, musi uwzględnić wszystkie te zagadnienia. Nic dziwnego, że w Poznańskiem powstała kwestya: co zrobić z funduszem wrzesińskim?

Wyłoniły się wręcz przeciwne zdania. Jedno podniesiono w *Dzienniku Poznańskim*, drugie w *Poznańskim Kuryerze*. Wedle pierwszego, trzeba przedewszystkiem opłacić koszta procesu, złagodzić niedolę skazańców, z procentów od kapitału wychowywać osieroconą dziatwę, a gdy ona dorośnie, po równo między nią podzielić cały fundusz. Wedle drugiego zdania, trzeba, zgodnie z niewątpliwą intencyą ogółu, uważać fundusz za kapitał publiczny, złożony na wspieranie wszystkich ofiar szkolnego systemu w pruskiej dzielnicy. Że ten fundusz nazywa się wrzesińskim, to tylko rzecz przypadku. Batogowanie we Wrześni, a potem wyrok na rodziców — były to dwa okrutne czyny, dwie strony jednego medalu do głębi wstrząsnęły uczuciami społeczeństwa i nastąpił odruch, któregoby nie było, gdyby cały pruski system już nie przygotował ogromnego rozgoryczenia. Co się stało we Wrześni, to się działo w innych miejscowościach przedtem, a potem powtórzyło się w wielu szkołach, tylko nie nabrało rozgłosu. Czyż z tego wynika, że tylko dziatwa wrzesińska zasługuje na opiekę ogółu, a o innej dbać nie warto, albo też dla tej innej zbierać osobne składki? Rzecz tedy jasna, że odruch społeczeństwa polskiego był protestem przeciw systemowi i składki sypały się tak obficie dlatego, żeby wystarczyły na pomoc wszystkim ofiarom germanizacyi przez szkołę, czyli, że kapitał powinien pozostać publicznym i służyć każdemu dziecku, prześladowanemu systemem pruskim.

Taki oto spór się toczy w Poznańskiem. A rozstrzygnąć go trudno, bo niewątpliwie, jeżeli ma zadecydować intencya ogółu, to całą słuszność trzeba oddać drugiemu zdaniu; lecz jeśli się trzymać taktu, to trzeba przyznać, że owa intencya nigdzie nie była wyrażona, owszem, stale i wszędzie mówione tylko o zbatogowanej dziatwie wrzesińskiej, której rodzice poszli do więzienia. Jej to więc fundusz i tylko ona — według jurydycznych przepisów — ma prawo po dojściu do pełnoletności, ułożyć się między sobą co do podziału funduszu. Gdyby się stało inaczej, gdzież pewność, że nie będzie procesu, wytoczonego komitetowi?

Ponieważ niepodobna rozstrzygnąć tego sporu tak, żeby z jednej strony nie był zmarnowany fundusz niewątpliwie publiczny i w intencyi ogółu przeznaczony na publiczne cele, a ze strony drugiej — żeby komitet nie był narażony na jakiś proces w przyszłości, przeto jedni poczęli wzywać do zaniechania sporu, który w gruncie rzeczy jest całkiem zbyteczny, albowiem komitet jest pełnomocnikiem ogółu społeczeństwa, a zatem, jak ten komitet postanowi, tak będzie najlepiej. Natomiast inni radzą wezwać wszystkich ofiarodawców, aby dodatkowo napisali komitetowi, na co się składali, potem policzyć głosy, zbadać za czem jest większość i spisać odpowiedni protokół. Ci mówią, że inaczej postąpić nie można, ponieważ komitet, mówiąc ściśle, nie jest pełnomocnikiem ogółu, a składki sypały się „na dzieci wrzesińskie“, a nie na potrzeby komitetu opieki nad dziećmi wrzesińskiemi. Taka mała różnica, a oto powstał taki wielki kłopot! Wielki dlatego, że jak urządzić głosowanie ofiarodawców, gdzie ich szukać, jak się zabezpieczyć, żeby głosowali tylko ofiarodawcy? Piękny był zapał, ogromnie imponujący, a z niego może powstać albo brzydka zapłata dzieciom wrzesińskim za uczucia, które nie powinny być opłacane, albo — nie daj Boże — proces. Niech ten wypadek będzie przypomnieniem, że sam zapał bez gruntownego obmyślenia wszystkich szczegółów rzeczy, która ów zapał wzbudziła, zawsze wytwarza trudności.

Kiedy tak bardzo spokojnie i poważnie zastanawiają się Wielkopolanie nad dobrem i sprawiedliwem użyciem złożonego funduszu i nie wiedzą, jak wyjść z różnych trudności, — wówczas prasa hakatystyczna chórem powtarza: Skonfiskować fundusz, skonfiskować!

Po wizycie ks. Walii.

Krótko bawił w Berlinie angielski następca tronu, krótko może dlatego, że tylko na jeden dzień urodzin cesarskich zdjęto żałobę po królowej Wiktoryi i po cesarzowej-wdowie Wiktoryi, matce Wilhelma II, a może również dlatego, że Berlin bardzo ozięble przyjął angielskiego gościa. Dopiero teraz, po jego odjeździe, doniosły miejscowe dzienniki, że ludność nie chciała wpuścić na dworzec kolejowy kompanii honorowej, wykrzykując przeciw Anglii, z czego powstała taka awantura, że wiele osób musiano odesłać na policyę. Potem zaś, kiedy książę Walii jechał do pałacu, publiczność albo się odwracała na ulicach, albo wybuchała okrzykiem: „Niech żyją Boerzy!“ Dziwne to w tak kosmopolitycznem mieście jak Berlin. Tamtejszy brukowy dziennik *Local Anzeiger* podnosi, że jeżeli anglofobia rozpowszechniła się nawet w obojętnym Berlinie, to widocznie silna jest w całym niemieckim narodzie. Lecz zachowanie się stolicy można też wytłómaczyć starą opozycyą tamtejszej ludności względem dynastyi. Ta opozycya jest już historyczna, zaczęła się jeszcze za Fryderyka II, a trwa dotąd, ciągle się potęgując. W teraźniejszej dobie militaryzmu i bałwochwalstwa opancerzonej pięści, jeden tylko Berlin z całego państwa czci pamięć wypadków w r. 1848-ym, a kurfürstów, których Wilhelm II ustawia równym szeregiem wzdłuż Alei Zwycięstw, nazywa kukłami. Ta dziedziczna opozycyjność ludności berlińskiej tłómaczy się jej skrajnie liberalnem usposobieniem, które za czasów Wilhelma I zabarwiło się radykalizmem, a teraz posiada sporą dozę socyalizmu. Wywiera to usposobienie silny wpływ nawet na wierne rządowi dzienniki. Więc też one wszystkie, z wyjątkiem jawnie półurzędowych i junkierskich, poświęciły rocznicy urodzin cesarskich bardzo oryginalne artykuły. *Vossische Ztg.* powiada, że cesarz, który właśnie zaczął 44 rok życia, nie jest już młodzieńcem, któremu wolno poddawać się wrażeniom chwili, trzeba się tedy spodziewać, że coraz rzadziej będą wygłaszane mowy, które potem trzeba zmieniać. *National Ztg.* sądzi, iż cesarz dostatecznie się przekonał o antypatyi niemieckiego narodu, Prusaków i Berlińczyków do objawów osobistej woli panującego i będzie się wystrzegał podniecania tej antypatyi. Pisma radykalne i naturalnie socyalistyczne nie poświęciły ani słowa cesarskiej rocznicy, natomiast wystąpiły przeciw hr. Bulowowi, który — ich zdaniem — zrobi czyn bardzo patryotyczny, jeżeli poda się do dymisyi. Tak tedy Berlin demonstrował w tych dniach przeciw Anglii i przeciw solenizantowi.

Położenie własności ziemskiej w Prusiech.

Kampania o nowe cła zbożowe w Niemczech, prowadzona pod hasłem ekonomicznego podźwignięcia stanu rolniczego, walczącego z coraz trudniejszymi warunkami egzystencyi, daje impuls do wszechstronnej a bardzo zajmującej dyskusyi o stosunkach, w jakich znajduje się obecnie własność ziemska w Niemczech, a osobliwie w Prusiech, gdyż głównie pruskie związki agrarne wywierają nacisk na rząd, ażeby koniecznie wywalczył w nowych traktatach znaczne podwyższenie ceł zbożowych. W dyskusyi tej biorą udział i zawodowi rolnicy i ekonomiści o głośnych nazwiskach, jak np. Schäffle, Adolf Wagner i inni wybitni ludzie. Z publikacyi ich wyjmujemy najbardziej zajmujące szczegóły i cyfry, odnoszące się zarówno do wielkiej, jak do średniej i małej własności ziemskiej.

Owóż przedewszystkiem stwierdzają zgodnie wszyscy ekonomiści, że renta czyli dochód z ziemi jest w Prusiech istotnie bardzo mały, a za to cena jej szacunkowa ogromnie wysoka. Jestto następstwem tego, że w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu coraz więcej kapitałów lokowano w ziemi, przez co cena jej ustawicznie wzrastała. Dobra nabywali bowiem nietylko rolnicy, pragnący na nich gospodarować, ale także finansiści, fabrykanci i wogóle ludzie, którzy dorobili się znacznych majątków czy to w przemyśle, czy w handlu, czy w szczęśliwych spekulacyach. Rosła więc cena ziemi, a równocześnie zmniejszała się jej rentowność tak, że dziś wynosi zaledwie $1\frac{1}{2}\%$. Jeżeli się weźmie za podstawę obliczenia dochód, służący za normę przy wymiarze podatku gruntowego, to okaże się, że cena szacunkowa własności ziemskiej w Prusiech wynosi w niektórych okolicach 56cio, a w innych aż 70-krotny dochód roczny, czyli przeciętnie równa się iloczynowi dochodu rocznego, pomnożonemu przez $63\frac{3}{10}$, a to odpowiada rentowności $1\frac{57}{100}\%$.

Obdłużenie własności ziemskiej w Prusiech jest znaczne, ale nie w tym stopniu, ażeby groziło katastrofą, wedle bowiem dat statystycznych, zebranych z pięćdziesięciu okręgów sądowych, wypada na każdą markę czystego dochodu podatkowego $29\frac{24}{100}$ marek zadłużenia, a zatem mniej, niż połowa sumy szacunkowej gruntu, w dobrach zaś fideikomisowych jest stosunkowo nawet bardzo niewielkie, bo wynosi zaledwie $7\frac{64}{100}$ marek na każdą markę czystego dochodu podatkowego. Wogóle obdłużenie dóbr fideikomisowych w Prusiech wynosi zaledwie $\frac{1}{8}$ ich wartości szacunkowej, bo przeciętnie 22 marek długu na 190 marek wartości szacunkowej; znacznie większem jest obdłużenie innego rodzaju wielkiej własności, bo wynosi 104 marek długu na 190 marek wartości szacunkowej. Co się zaś tyczy posiadłości włościańskich, to najbardziej obdłużone są małe posiadłości, mające mniej, niż 90 marek czystego dochodu podatkowego. Obdłużenie tej kategoryi własności ziemskiej wynosi aż 166 marek na 190 marek średniej ceny szacunkowej, posiadłości włościańskie średnich rozmiarów (z dochodem 90 do 300 marek) wykazują obdłużenie 88, a wielkie posiadłości włościańskie tylko 75 marek.

Statystyka przymusowych sprzedaży posiadłości ziemskich w Prusiech także nie wskazuje na to, ażeby stan rolniczy znajdował się nad brzegiem ruiny, gdyż od lat kilkunastu liczba przymusowych sprzedaży stale się zmniejsza. W roku 1886 było ich 110 063, a w dwanaście lat później, tj. w r. 1898, już tylko 32.727. — Wnosić z tego należy, że rolnicy w Prusiech są bardzo przywiązani do ziemi, skoro trzymają się jej mimo, iż przynosi ona dochód tak mały i jest przeciążona długami. Mniej więcej trzecia część wszystkich sprzedaży przymusowych przychodzi do skutku dlatego, że właściciel ziemi przepłacił ją i skutkiem tego nie może z niej wydobyć odpowiedniego dochodu. W 40% wypadków sprzedaży przymusowych przyczyną ruiny właścicieli ziemskich jest złe gospodarowanie, inni zaś licytowani właściciele przypisać muszą swój upadek niepomyślnym konjunkturom gospodarczym.

Zastanawiając się nad tem, czy podwyższenie ceł zbożowych uratuje pozycyę bodaj tych właścicieli ziemskich, którzy nie z własnej winy, ale z powodu przepłacenia ziemi nie mogą utrzymać równowagi gospodarczej, dochodzi Schäffle do wniosku, że ten wypadek nie będzie miał miejsca. Przeciwnie, w tych majątkach, w których cła zbożowe rzeczywiście doprowadzą do sztucznego podwyższenia renty z ziemi, po pewnym czasie okaże się jeszcze mocniejsze przepłacenie jej ponad stałą siłę dochodową. Dlatego też, zdaniem Schäfflego, nie przez sztuczne podwyższenie renty z ziemi należy ratować stan rolniczy, lecz przez udzielanie obdłużonym właścicielom ziemskim długoterminowych pożyczek na jak najdogodniejszych warunkach. Na ten cel powinno państwo, zdaniem Schäfflego, nie szczędzić nawet pewnych ofiar, podobnie jak nie szczędzi ich w razie nieurodzaju, gradu lub powodzi. Powinna to być akcya podobna do tej, jaką przedsięwzięto w połowie zeszłego wieku celem uwolnienia gruntów od ciążących na nich służebności.

Sprawozdanie komisyi teatralnej.

Komisya teatralna Rady miejskiej wygotowała właśnie sprawozdanie ze stanu teatru miejskiego za rok 1901 i przedłoży je pełnej Radzie na dzisiejszem posiedzeniu. Jak wiadomo, w skład tej komisyi wchodzą delegaci Rady pp. dr. Maryański, dr. Radziszewski i Rawski, delegat Wydziału dr. Józef Wereszczyński, prezydent miasta i pierwszy wiceprezydent, oraz dyrektor teatru. Oprócz czynności tyczących się spraw bieżących i administracyjnych zajęła się komisya przetrutynowaniem bilansu teatru za czas od 4 października 1900 do 30 września 1901. Zamknięcie rachunków przedstawia się, jak następuje:

Wydatki.

	koron
1. Czynsz dzierżawny	20.000·—
2. Płace artystów, honorarya, tantyemy autorów, koszta zwyczajne wieczorne	575.147·90
3. Płaca i pauszal dyrektora	18.000·—
4. Płace personalu kancel.	11.286 68
5. Wydatki kancel.	1.674 37
6. Płace maszynistów i mechaników	23.029·—
7. Płace służby, krawców, fryzyera	23.775 38
8. Światło i opał	42.328 65
9. Asekuracya od ognia i wypadków	3.140·15
10. Kasa chorych	2.244·05
11. Podatek zarobkowy od przedsiębiorstw	988·—
12. Konserwacya inwentarza	3 628 15
13. Ogólne wydatki rozmaite	14 200 27
14. 6 proc. od włożonego przez dzierżawcę kapitału	3 293 06
15. Koszta powiększenia inwentarza	60 000·—
razem	782.725 70

Dochody:

	koron
1. Abonamenty, wpływy ze sprzedaży biletów, szatni, programów	609.489 85
2. Subwencya Sejmu	48 400 —
3. Czynsz za bufet	2.300·—
4. Dochody przygodne	14 568·30
razem	674.758·15

Z porównania wydatków wynoszących	782·725 70
z dochodami	674 758 15

okazuje się niedobór w kwocie 107.967·55, który pokrył p. Pawlikowski z własnych funduszów, wobec czego o określonem w § 4 kontraktu oddaniu gminie 75 procent z czystego zysku przedsiębiorstwa nietylko mowy być nie może, ale nawet spłata zagwarantowanej bezwzględnie minimalnej kwoty rocznej 30.000 koron, wobec ciężkiego położenia dyrekcyi teatru musi być — w nadziei polepszenia się stosunków — do roku przyszłego odłożoną. Do udzielenia tej ulgi umocowany jest p. prezydent miasta postanowieniem § 4 kontraktu.

Niepomyślny ten dla p. Pawlikowskiego wynik finansowy ubiegłego roku ma przedewszystkiem kilka przyczyn natury specyalnej, tak że o rezultatach lat przyszłych przesądzać jeszcze nie można.

Przedewszystkiem na powiększenie inwentarza wydał teatr w tym roku 60.000 K., a wartość ta w myśl kontraktu przechodzi na własność gminy; obowiązany zaś jest dyrektor powiększać inwentarz tylko o 18.000 K. Następnie ubiegły rok administracyjny miał nie 12 lecz 13 miesięcy, gdyż rozpoczął się on z dniem 1 października 1900, a już z początkiem września, a nawet wcześniej jeszcze musiał być zaangażowany cały personal tak dramatyczny jak i operowy, aby przygotować szereg przedstawień, tak by z chwilą otwarcia teatru nie było przerwy w przedstawieniach. A nadto w maju zdarzył się znany wypadek z przewodami elektrycznymi, który wielkie straty przyniósł teatrowi. Komisya przyznała wprawdzie odszkodowanie w sumie 20.000 K. za owe dni, w których nie było przedstawień, ale w tym roku wliczyła do dochodów tylko 10.000 K., a resztę pozostawiła na rok przyszły.

Także koszta oświetlenia były w ubiegłym roku większe niż w myśl kontraktu być powinny. Według § 35 kontraktu, dzierżawca teatru obowiązany jest oświetlać teatr prądem elektrycznym, pobieranym z zakładu miejskiego; natomiast gmina obowiązaną jest dostar-

152)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

Ferdynand zbladł. Savary ciągnął dalej z obłudną dworskością:

— Życzeniem zaś najjaśniejszego pana jest, abyś wasza królewiczowska mość przyjął udział w powitalnych uroczystościach, jakie odbędą się na cześć jego ojca i króla!

— Ojciec mój znajdzie mnie jutro z wyrazami powinnego szacunku na ustach!

— Takiej właśnie odpowiedzi spodziewał się mój monarcha!.... Nadto żywi przekonanie, że wasza królewiczowska mość... raczysz przewodniczyć tym z poddanych króla, którzy dopuszczeni zostaną do ucałowania jego ręki.

Ferdynand osunął się ociężale na fotel. Infanci i panowie hiszpańscy milczeli ponuro. Jeden Savary nie przestał uśmiechać się mile, niby zwiastun jakichś pożądanych a upragnionych nowin.

— Wasza królewiczowska mość — ciągnął dalej ten mały generał i niewielki polityk.

— Cóż jeszsze?.... — rzucił sucho Ferdynand.

— Doszło do wiadomości najjaśniejszego pana, że wasza królewiczowska mość w rezydencyi swojej nie rozporządza dostateczną ilością wart pałacowych.... i dlatego od dnia dzisiejszego batalion piechoty będzie do usług waszej królewiczowskiej mości... Co się tyczy dnia jutrzejszego, marszałek dworu cesarskiego będzie miał zaszczyt doręczyć przez swego ordynansa szczegółowy ceremoniał!...

Gdy Savary oddalił się w ukłonach, Ferdynand omdlał. Upokorzenie złamało całą energię. którą rozbudzić w nim zdołał Escoiquiz. Niełaska Bonapartego burzyła wszelkie nadzieje.

Czy niełaska?

Czy wiele więcej osiągnąłby Ferdynand uległością?!

Korona Hiszpanii oddawna była już darowaną. Polityka znalazła tylko tę a nie inną przyczynę.

Nie minął tydzień, a zrzeczenie się korony hiszpańskiej podpisał zarówno wierny Napoleonowi Karol IV, jak i skłonny do knowań Ferdynand.

Członkowie chunty madryckiej zjeżdżać się zaczęli tłumnie dla złożenia powinnych hołdów nowomianowanemu przez Bonapartego, królowi Józefowi.

Tymczasem po pierwszych rozruchach madryckich, zlanych obficie krwią nieposłusznych rozkazom Murata Hiszpanów, południe Iberyi zatrzęsło się w posadach. Z ust do ust szły wieści o gwałcie popełnionym na osobie Ferdynanda.

Lud jeszcze się wahał, lecz gdy klątwa, rzucona w Rzymie na Bonapartego, dosięgła furt klasztornych, gdy uprowadzenie ze stolicy Piotrowej Głowy Kościoła stwierdzono na kazalnicach, wówczas jedna bulla dokonała tego, czego dotąd jeszcze sprawić nie zdołali gońce i odezwy Ferdynanda.

Przekleństwo, zawisłe nad laurami Napoleona, spadało i na jego żołnierzy. W szeregach gerillów stawać zaczęli zakonnicy. Krzyż stał się godłem powstania.

Chunta sewilska wypowiedziała wojnę Bonapartemu...

Napoleon wzruszył pogardliwie ramionami i odjechał do Paryża, a stamtąd na zjazd erfurcki, aby koronę hiszpańską brata zatwierdzić i berło neapolitańskie, przekazane Muratowi, w państwach sprzymierzonych uprawomocnić...

Armia francuska, rozrzucona w Hiszpanii, otrzymała rozkaz lakoniczny: uśmierzyć rozruchy — Józefowi I zaś nakazano odbyć wjazd do stolicy.

Ruszył natychmiast nowy król w otoczeniu gwardyi cesarskich, z orszakiem panów hiszpańskich, którzy już szukać jęli względów monarszych i łask.

Równocześnie jednak od Gibraltaru zaczęła napływać broń i złoto angielskie. Angielscy oficerowie napływali do Andaluzyi, angielskie zaręczenia najśmielsze wspierały zamysły. Nieliczne a rozproszone oddziały wojska hiszpańskiego wypowiadały posłuszeństwo stronnikom Józefa I.

Generał hiszpański Vives starł się dzielnie z korpusem francuskim Szwarca. Eskadra francuska, stojąca w Kadyksie, pod dowództwem admirała Rosilly, zagrożona od strony morza przez Anglików, a napadnięta od lądu przez oddziały generała hiszpańskiego Merla poddała się...

Generał Dupont, po morderczej bitwie pod Alcalea, zdobył przez wyłom Cordobę. Marszałek Bessières pobił pod Rio Seco dwudziestotysięczny oddział generała Cuesta, usiłującego przeciąć drogę królowi. Duchesme toczył zażarte utarczki w Katalonii, Monsey ucierał się z Walencyą, Lefebvre-Desnouettes przebiegał Biskaję i Navarrę, Lassale zajął punkt obserwacyjny w Burgos.

Z Madrytu szły piorunowe rozkazy Murata...

Lecz gdy kuryer cesarski przyniósł pierwszą wiadomość o przekazaniu korony hiszpańskiej Józefowi Bonaparte, książę Bergu uczuł, że zmienny klimat stolicy mu nie służy i zażądał zwolnienia go z namiestnictwa. Korona, którą otrzymał w spadku po Józefie, już nie zadowoliła jego ambicyi.

Stanowisko po Muracie zajął generał Savary przy współudziale generała Belliarta... Wodzowie francuscy z niechęcią przyjęli tę wiadomość, Savary bowiem zarówno zasługami, jak i talentami nierównie niżej stał od nich... Wywyższenie Savarego nazwano intrygą jego żony, lekceważono i tak niedołężne rozkazy, działać zaczęto ospale, nie starając się nawet o utrzymanie komunikacyi z kwaterą sztabu Savarego.

Rozrzucone dywizye i korpusy walczyć zaczęły bez porozumienia ze sobą, bez trzymania się jednego, wspólnego planu. Każdy wódz na swoją rękę przedsiębrał wyprawy, każdy szukał sławy, nie troszcząc się o losy sąsiadującego z nim korpusu...

Gerille tymczasem mnożyły się z przerażającą szybkością. Łańcuchy Pirenejów, Guadaramy, Nevady, Moreny, Grillemany roiły się od zbrojnego ludu, grożącego rekonensansom francuskim, znoszącego pikiety, przejmującego rozkazy, niszczącego furaże, zmuszającego niekiedy całe dywizye do nużącego czuwania, alarmującego obozy i koszary, a wyzierającego z po za każdej skały, czatującego w lasach, na drogach, u poideł, na pastwiskach, wokół ambulansów...

W Starej Kastylii zerwał się już był Martin Diaz, przezwany przez oddany i wierzący mu lud „smoluchem“. Za nim szedł Saturnin Albuir, popularniejszy nierównie pod nazwą „mańkuta“ — a dalej cały szereg ludzi hartu, woli, odwagi, siły, poświęcenia i nieubłaganej nienawiści dla najeźdników, jak Don Juan Palarea, inaczej „lekarz“; Don Juan Diaz Porlier, albo „markiziątko“; Pablo Morilio, czyli „Paweł pastuch“; Sanchez Nebot, znany pod przydomkiem „wściekłego“; dwóch Minów, Gaspar Jauregui, także „pastuch“ jak Morillo, a jeszcze Acedo, Thomas Longa, „kowal“, i mnich Merino.

To byli wodzowie ludu, gdy nad nimi stali jeszcze pełni bohaterstwa oficerowie hiszpańscy, jak: Palafox, Lazan, Butron, Carlo de Rosas, Pesino, Cuesta, Penia, Castania, Sant March, Versage, Villalba, Cavallero, Manso, Estaban, Fleury, Reding, Maziano Alvarez, Don Benito, Pedro Barcena, Cienfuegos, Blake, Campoverdo, O'Donnel, Eguia, la Romana, książę Albuquerque, Freize, Del Parque i wielu innych, których imiona znikły w odmęcie siedmioletnich zapasów, których czyny zaklęły się w legendowe wspomnienia, w gromkie pieśni ludu, w przejmujące grozą opowieści starców.

Lecz wszyscy ci wodzowie, zarówno zdawna do służby wojskowej zaprawieni, jak i ci, którzy stanąwszy na czele zbrojnych gromad, pierwszy chrzest ogniowy odbierali, nie stanowili jeszcze tej mocy, która zerwała się w narodzie, a która przeniknęła wszstkie jego słoje.

Mocą tą była gerilla!

(Ciąg dalszy nastąpi).

czać tego prądu po cenie własnej produkcyi. Tymczasem cenę prądu elektrycznego ustanowiono na 56 groszy za hektowatt. Ponieważ miejski zakład elektryczny nie mógł dotychczas dokładnie obliczyć kosztów własnej produkcyi, przeto prąd używany do oświetlenia teatru jest obliczany dotąd wedle powyższej normy, co w ciągu ubiegłego roku wyniosło poważną kwotę 39.328 koron 45 hal. Komisya teatralna sądzi, że koszta te są zbyt wysokie, zwłaszcza, iż miejski zakład jest w możności dostarczać i dostarcza prądu dla celów przemysłowych po cenie 30 hal. za hektowatt.

Należy się przeto spodziewać, że po dokładnem obliczeniu kosztów produkcyi należeć się będzie dzierżawcy pewien zwrot za czas ubiegły; na przyszłość zaś koszta oświetlenia będą o wiele mniejsze. Przy tej sposobności komisya nie może tego przemilczeć, że koszta dziennego oświetlenia w teatrze miejskim są bardzo nierównomierne. I tak np. koszta oświetlenia podczas przedstawienia „Lohengrina“ w dniu 16 marca wyniosły 164 kor. 86 h., a dnia 28 marca tylko 92 kor. 40 h. Oświetlenie jednego przedstawienia „Manon“ dnia 21 marca kosztowało 84 kor., a dnia 24 marca 195 kor. 53 h. Dnia 17 czerwca dawano popołudniu „Zaczarowane koło“, a wieczorem operetkę „Wesołą dwójkę“. Oświetlenie obydwu przedstawień kosztowało 116 kor. 80 h. Dnia zaś 7 marca samo wieczorne przedstawienie „Wesołej dwójki“ kosztowało 131 kor. Takich nierówności spostrzega się bardzo wiele; komisya teatralna nie mogła zbadać przyczyny tego zjawiska. Bo jakkolwiek nie można mieć bezwzględnego zaufania do zegarów elektrycznych, to jednak zegary dostarczone przez zakład miejski są najlepszej konstrukcyi; niemi też posługują się we Lwowie wszystkie zakłady prywatne i rządowe. Wobec tego komisya mogła się tylko ograniczyć do wezwania administracyi teatralnej, by pilniej niż dotychczas baczyła na ekonomiczne użycie światła elektrycznego, co niewątpliwie wpłynie także na zmniejszenie kosztów oświetlenia.

Wreszcie komisya artystyczna zaznacza, że publiczność nie dość licznie uczęszczała w roku ubiegłym na przedstawienia teatralne i wyraża nadzieję, że w przyszłości to się polepszy i że społeczeństwo w uznaniu pracy i ofiarności dyrekcyi i znakomitej gry wzorowego personalu stale widownię będzie zapełniało.

Owóż co do nas, to musimy zaznaczyć tu z całą szczerością uwagi, jakieśmy słyszeli od mnóstwa osób, należących do towarzystwa lwowskiego. Wszystkie te uwagi koncentrowały się stale w następującem zdaniu: „Na komedye i dramata nie możemy we Lwowie uczęszczać, ponieważ dawane są sztuki najczęściej takie, na które nie można wozić panien“. I w rzeczy samej, tendencyą repertuaru lwowskiego było albo wystawiać sztuki erotyczne, albo też sztuki dekadenckie, modernistyczne, zabarwione bądź socyalizmem, bądź jakimś mistycyzmem, niesmaczne. Zdrowych zaś, wesołych, obyczajowych komedyi, nie drażniących, ani też nie cuchnących asafetydą — teatr nasz prawie że nie wystawiał.

Z komisyi budżetowej.

(*Telegram „Przeglądu“*).

Wiedeń 30 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi pp. Górski i Romanowicz polemizowali z Romańczukiem w kwestyi podziału galicyjskiej Rady szkolnej na 2 sekcye. Po odpowiedzi p. Romańczuka, referent Starzyński w przemówieniu końcowem również wystąpił przeciw podziałowi Rady szkolnej na 2 sekcye: polską i ruską. Referent polecił do przyjęcia wszystkie w ciągu dyskusyi postawione rezolucye, między innemi domagające się podwyższenia kwot na utrzymanie pomników historycznych i zabytków sztuki. Następnie komisya przyjęła tytuł: „Zarząd centralny“ i przystąpiła do obrad nad rozdziałem „Szkolnictwo ludowe“. P. Herold omawiał obszernie stosunki, panujące w szkolnictwie ludowem na Szląsku, i oświadczył, że czeskie i polskie szkoły ludowe na Szląsku wcale nie odpowiadają zasadom pedagogicznym i przepisom artykułu 19-go ustaw zasadniczych. W szląskiej Radzie szkolnej nie zasiadają wcale ani Czesi, ani Polacy. Z tego wypływa, że od tej Rady nie można oczekiwać poprawy stosunków. Czesi i Polacy mają prawo do tego, aby byli reprezentowani w tej Radzie szkolnej. Mowca oświadcza, że jego stronnictwo bynajmniej nie myśli tolerować podobnych stosunków w szkolnictwie szląskiem i domaga się przeprowadzenia tam organizacyi takiej, jaka jest w Czechach i na Morawie. W końcu domaga się mowca przyznania prawa publiczności czeskiej szkole prywatnej w Wiedniu imienia Komeńsky'ego.

Poseł Kozłowski uskarża się na brak nauczycieli w Galicyi, ubolewa, że rząd nie utworzył seminaryum nauczycielskiego w Białej, ani w Nowym Sączu, — ani też w żadnej innej miejscowości w Zachodniej Galicyi. Mówca podnosi, że Galicya już wiele w tej mierze uczyniła, Sejm galicyjski już czterokrotnie podwyższył płace nauczycieli, a państwo ze swej strony nic nie robi. Mówca odpiera zarzut, jakoby naszą winą było, że liczba dzieci, nie uczęszczających do szkoły, jest znaczna. Frekwencya dzieci 3 razy obecnie jest większa niż w roku 1868, kiedy to rada szkolna galicyjska objęła zarząd spraw szkolnych. Nie można też przypisywać winy rządom absolutnym, bo i obecny rząd nic nie czyni, aby powiększyć liczbę seminaryów nauczycielskich i postarać się o lepszą ich dotacyę. Mówca wskazuje na to, iż Polacy na Szląsku nie mają ani jednego seminaryum nauczycielskiego, ani też żadnego reprezentanta w szląskiej radzie szkolnej. Dla obecnego ministra oświaty mówca żywi wiele sympatyi, jako dla Niemca, który mimo to ma żywe poczucie sprawiedliwości w ocenieniu potrzeb innych narodowości, ale wobec ministra skarbu jest minister oświaty za słaby. Mówca zwraca uwagę, że liczba mil kwadratowych i miejscowości, na którą przypada w Galicyi jedna szkoła średnia i jedno seminaryum nauczycielskie jest większa aniżeli we wszystkich innych krajach całej Austryi; mimo to mówca nie znalazł w budżecie pozycyi, któreby dążyły do zaradzenia temu. W końcu domaga się mówca założenia specyalnego seminaryum nauczycielskiego dla kształcenia nauczycieli wiejskich.

P. Starzyński żąda podwyższenia subwencyi na ludowe wykłady uniwersyteckie we wszystkich miastach, które posiadają uniwersytety, domaga się również subwencyi dla kilku stowarzyszeń naukowych we Lwowie i Krakowie. P. Romańczuk uskarża się na brak ludowych nauczycieli ruskich w Galicyi. Wielu szkół nie można otworzyć dla braku nauczycieli, a przyczyną tego jest zbyt mała liczb seminaryów nauczycielskich w Galicyi. Seminaryów ruskich nie ma; nawet tak zwane zakłady utrakwistyczne mają charakter przeważnie polski. Polemizując z p. Starzyńskim, wykazuje mówca, że nawet w sprzeczności z ustawą krajową w szkołach czysto ruskich, gdzie uczęszczają dzieci wyłącznie ruskie, język polski jest obowiązujący ze szkodą dla ogólnego wykształcenia. Mówca w końcu stawia rezolucyę, domagającą się znaczniejszej subwencyi dla Towarzystwa imienia Szewczenki. P. Barwiński uzasadniał konieczność reformy zakładów, kształcących nauczycieli, domagał się pomnożenia posad nauczycieli głównych, zakładania seminaryów nauczycielskich, zaprowadzenia ruskich klas równorzędnych w seminaryum w Czerniowcach, ruskich szkół w Przemyślu, Zaleszczykach i innych. — P. Fuchs wniósł rezolucyę, wzywającą rząd, aby obmyślił środki zaradzenia potrzebom szkolnictwa ludowego w poszczególnych krajach koronnych. Po przemówieniach pp. Povszego, D'Elverta, Lemischa i Vukovicsa, obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Z literatury powieściowej.

Wiktor Gomulicki: „Biała“. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolfa, str. 191.

Właściwość widzenia wszystkiego w tęczowem obramowaniu, bardziej może w sobie wypielęgnowana, niż wrodzona, dochodzi u Gomulickiego do przesady. Lubuje on się nią, igra i kokietuje czytelnika niemal bez przerwy, nie zawsze z jednakiem powodzeniem.

Zdarzają się też u Gomulickiego takie przedmioty, do których ów tęczowy rąbek tak doskonale przystaje, iż tworzy niejako nieodzowne ich uzupełnienie. Wówczas lekko, bez wstrząśnień żadnych,

Rzeczywistość się pomału
W świat zamienia ideału,
W sen ze srebra i kryształu;

i powstają takie arcydzieła, jak sławne autora „El Mole“, jak „Biały sen pani Maciejowej“, które śmiało zaliczyć można do klejnotów naszej literatury. Lecz zdarzają się u niego także takie przedmioty, do których ów z tęczy rąbek przystaje, lecz skutkiem zbyt silnego napięcia swych promieni zarysy ich zaciera, tak, iż istota rzeczy, w tęczach tonąca i od rzeczywistości całkiem oderwana, przez nas rozpoznaną i zrozumianą być nie może. Zdarzają się wreszcie i takie, które tęcz takich nie znoszą i których poetyczne oświetlenie rażąco dystonuje z istotą przedmiotu. Zniecierpliwieni wołamy wówczas:

— Ależ nie! To przesada! Tak być nie może! Nikt tego nigdy nie widział, nie słyszał i nie czuł w jaki sposób!

Sądzimy, że Gomulicki mało sobie ważyć musi takie nawoływania, że je owszem za tryumf swój poczytuje.

Ze wszystkiemi temi, ogólnikowo tu zaznaczonemi cechami spotykamy się w tomiku, który mamy pod ręką. Nie będziemy ich tu jednak wykazywali szczegółowo, gdyż to wymagałoby szerszego omówienia, przytaczania dłuższych ustępów i t d. Sądzimy zresztą, iż czytelnik tego zbiorku bedzie mógł łatwo sam sprawdzić te wrażenia, zwłaszcza teraz, gdy uwaga jego została już na przedmiot ten zwróconą.

Na czele zbiorku jest „Biała“, nowela, od której tomik wziął swe nazwisko — nowela psychologiczna, przypominająca filigranowe roboty Bourgeta. Jest to pamiętnik eks-głodomora, który, będąc studentem, jako Jacek Rydryk, żył na poddaszu peryodycznie spożywaną wędliną, i marzył o poezyi, o cnocie, o ideałach, o uszczęśliwieniu ludzkości i t. d. Po ukończeniu nauk jednak doszedł on — jak powiada — szybko „do rozumu“, przezwał się Hyacynt Ritrig, ożenił się dla pieniędzy z córką bogatego przedsiębiorcy budowlanego, a po pięcioletniem pożyciu z nielubianą, a wiecznie chorą żoną, owdowiawszy, odziedziczył po niej kamienicę z oficyną, a bez grosza długu na hypotece. Obecnie używa p. Ritrig owoców swej mądrości życia, z której wielce jest zadowolony. Dostatek pozwala mu żyć i używać; żyje więc i używa, nie robi nic, jest członkiem „klubu nieponiów“, pozuje na dżentelmana, na artystę życia i użycia, na sceptyka, na sybarytę i filozofuje.

Ta postać, humorystycznie pojęta, doskonała jest w rysunku, i u nas, gdzie tylu jest komedyantów, i każdy zawsze „coś“ lub „kogoś“, chociażby nawet gorszego od siebie udaje, nader prawdziwą. Wyborną też jest filozofia tego pana, oparta na życiowych doświadczeniach. Wchodzą tu więc: pamięć przebytej nędzy i pożądliwości głodomora, na widok uciech, jakich dostarcza życie i jego żarłoczność, gdy mu los pozwoli dorwać się do długo pożądanego użycia, i jego tryumf, gdy mu się uda cel ten osiągnąć, i obawa przed wszelką zmianą, by zdobytego błogostanu niczem nie zamącić, i lekceważenie ideałów, o których marzył przy pustym żołądku, i sceptycyzm, którym łata dziury własnego sumienia, i wreszcie niechęć ku wszystkiemu, co mu życie minione i przebytą nędzę przypomina.

Mimo to wszystko jest on tylko „pseudo“, pseudo-sceptykiem i pseudo-cynikiem; po za tą maską bowiem, którą się osłania, gdzieś głęboko na dnie duszy, ukrywa się, jako puścizna po dawnym głodomorze, pewna uczuciowość. Ujawniła się ona później, gdy p. Hyacynt Ritrig poznał dwie kobiety, należące do innego świata, niż ten, który zna i w którym obraca się. Są to dwie wdowy: jedna Korwiczowa, pracą zarabia na własne i dzieci swych utrzymanie, z nikąd nie chcąc przyjąć pomocy; druga — „Biała“, pobożna filantropka, chowająca w sercu wiecznie pamięć męża, który właściwie nie był nigdy jej mężem, gdyż poślubiła go będącego już na śmiertelnem łożu (!), „aby dotrzymać daną mu obietnicę“, oddana jest dobrym uczynkom.

Kobiet tych nie jest Ritrig w stanie zrozumieć; filozofia jego nie tłómaczy mu ich zagadki; mimo to pociąga go urok tej cnoty, o której w siebie wmawia, iż „jest tylko maskaradą“. Powoli, ulegając coraz bardziej temu wpływowi, obrzydza sobie dotychczasowe życie, zmienia swe postępowanie i dochodzi do przeświadczenia, iż rozwiązaniem jego życiowej zagadki jest małżeństwo. Czyni to wszystko jednak niechętnie, jakby pod przymusem, wzdragając się, jak pies, którego głos pana odwołuje od ogryzanej kości, i jest ewolucya, jaka się w nim tutaj odbywa, doskonale pojętą, a byłaby znakomicie przeprowadzoną, gdybyśmy lepiej znali czynnik, od którego wychodzi impuls tego ruchu.

Niestety — o ile Ritrig jest psychologicznie i realistycznie żywym i niemal dotykalnym, o tyle „Biała“ — ona to bowiem dokonywa tego cudu — mglistą jest, rozwiewną i zarówno psychologicznie jak i realistycznie niewymierną. Jak nie wiemy, co ją skłoniło pędzić do Szwajcaryi, by tam brać ślub z narzeczonym, znajdującym się na śmiertelnej pościeli, tak nie możemy odgadnąć, co ją skłania do interesowania się Ritrigiem, do nazywania go „swem dzieckiem“, do opiekowania się nim w czasie wywołanej pojedynkiem choroby, do złożenia pocałunku na jego czole w chwili, gdy, walcząc ze śmiercią, leży bez pamięci, a po tem wszystkiem do odmówienia mu swej ręki i wstąpienia do klasztoru.

Cokolwiekbądź, przesunąwszy się jak sen przez życie tego człowieka, dokonała wpływem swym jego uzdrowienia. „To się koniecznie skończyć musi — woła on po jej wyjeździe.— Czoła, uświęconego jej pocałunkiem, nie splamię samobójczą kulą; a więc może wyjadę gdzieś daleko i wstąpię do klasztoru, a może ożenię się z Korwiczową i zostanę ojcem Leonka.“

Bardziej realistycznie w sobie zwartą jest druga nowelka p. t. „Chałat“. Jest to przygoda ucznia, szóstoklasisty, który pragnąc swe świąteczne wakacye o jeden dzień przedłużyć, wybrał się w mróz trzaskający z Warszawy do Pułtuska żydowską bryką w podszytym wiatrem szynelu. Pyszne są tutaj krajobrazy zaśnieżonych pól, oświetlonych bladym uśmiechem słońca lub zimnym blaskiem księżyca; pysznym opis tych okolic, miejscowości i zajazdów, takich, jakimi były przed laty trzydziestu; pysznymi konterfekty „pasażerów“, jadących tą budką, między którymi prym trzyma farmaceuta, będący niejako *clownem* towarzystwa. Wszyscy oni interesują się kostniejącym z mrozu, lecz nadrabiającym miną uczniem, wszyscy pytają go: „czy nie za lekko?“ — wszyscy na jego zaprzeczenie zamyślają się, i widać, jak się w nich dla niego budzi współczucie; wszelakoż nikomu z nich nie przychodzi na myśl nadać temu współczuciu wyrazu praktycznego, otulając marznącego chłopczynę, jakkolwiek nie brak zapasowych futer i szalów w kompanii.

W Serocku wyludnia się bryka; bohater nasz pozostaje tylko sam w towarzystwie furmana Joska, którego brzydota i brudny chałat budzą wstręt młodego estety. Wśród iskrzącej się gwiazdami nocy dojmuje mróz coraz bardziej. Broniąc się przeciw jego uściskowi, marzy nasz młodzieniec o poezyi, skanduje głośno „Iliadę“, i trze nogę o nogę dla rozgrzewki. Wszystko daremnie! Czuje, jak go sen, o którym wie, iż jest śmiertelnym, coraz bardziej rozmarza; wreszcie, nie mogąc mu się obronić, zasypia pełen żalu, iż tak brzydko umiera. Po niejakim czasie budzi się, doznając uczucia niewysłowionej błogości. Miękko mu, ciepło; leży na dnie bryki, na dwóch wiązkach siana, „których tam pierwej nie było“, przykryty czemciś ciepłem, co go od stóp do głów osłania. Obok bryki biegnie zdyszany Josek „bez chałata“, stukając podkówkami w zamarzłą grudę szosy i uderzając się co chwila ramionami po tułowiu. Młodzik domyśla się, co tu zaszło, i że to brudnemu chałatowi Joska zawdzięcza ono ciepło, które go przenika. Nie rusza się jednak, bo mu dobrze, dopiero przybywszy do domu, wyskakuje z bryki, i biegnie czemprędzej obmyć się w ciepłej wodzie perfumowanem mydełkiem, nie powiedziawszy nawet „Bóg zapłać“ Joskowi, „który się, co prawda, tego nie spodziewał i wcale na to nie liczył. A jednak powiadają, że oni zawsze na coś liczą“ — temi słowy zamyka autor swą opowieść.

Oprócz tego zawiera zbiorek jeszcze dwie, trochę za szkicowo traktowane nowelki w rodzaju Hoffmanna, lub Edgarda Poe, oraz pięć poemacików, pisanych prozą, a opiewających wrażenia, doznawane w lesie, widzianym przez pryzmat jakiegoś wielkiego smutku, jakiejś ciężkiej bliżej nie określonej straty. Sprawozdanie to byłoby niezupełnem, gdybyśmy choć kilku słów nie poświęcili stylowi p. Gomulickiego, który, zdaniem naszem, nie znalazł dotychczas należytego uznania. Nie jest to wcale ów przeciętny „piękny styl“ warszawski, którym się zachwycają nasi „fachowi“ krytycy, nie jest to owa

mowa smętna,
Co myślom własne odejmuje twarze
Daje im ciągłe łzy, lub ciągłe tętna.

Przeciwnie, zawsze harmonijny, zawsze rytmiczny, styl p. Gomulickiego jest bardzo rozmaity, a jednolity w tem, iż zawsze odpowiada przedmiotowi. Czasem więc proza jego składa się z krótkich urywanych zdań, dając wyraz jakiemuś nerwowemu, gorączkowemu nastrojowi. Czasem zaś rozpływa się w dłuższych, przeźroczych okresach, w których pojedyńcze zdania, łączące się harmonijnie ze sobą, zataczają szerokie taneczne kręgi, jak sylfy w blasku księżyca. Oto zresztą próbka tej prozy, przypominająca prostotą, smutkiem i powagą prozę Anhellego.

„Błądziłem wśród gąszczów niespokojny, nasłuchujący — na każde drgnienie światła, na każdy dech wietrzyka uważny. Jako wyżeł byłem, co zgubił trop swojego pana, i jako ptak, co nie może odszukać drogi do gniazda, które mu źli ludzie popsuli. Las milionem pokłonów pozdrawiał mnie, milionem oczu wypatrywał, milionem szeptów pytał:

— Czego to szukasz?

Podrażniły mnie te pytania i odpowiedziałem lasowi z wymówką:

— Milion oczu masz, a nie widzisz, milion uszu a nie słyszysz, milion serc a nie czujesz. Ażali człowiek z takiem spojrzeniem może szukać innej rzeczy, prócz tego, *co było?*“

KRONIKA.

Lwów 30 stycznia.

Bal u marszałka kraju. Wczoraj w gmachu sejmowym marszałkostwo Potoccy wydali wielki bal, na który przybył cały świat Lwowa, liczni goście z Krakowa, jak niemniej z Królestwa i z Wołynia. Klatka schodowa i sale posiedzeń i recepcyjne były gustownie i obficie przystrojone wspaniałemi palmami i koszami, pełnymi żywych kwiatów. O godz. 9tej kapela wojskowa ulokowana na korytarzu przed salą sejmową zaintonowała poloneza szopenowskiego na powitanie przybywających gości. Hrabia marszałek w stroju polskim i hrabina w przepięknej sukni białej, z naszyjnikiem z pereł, — serdecznie witali ich u progu. Po godz. 10tej dano hasło do tańców, które rozpoczął walcem z panną Zamojską i potem prowadził p. Stefan Skrzyński. W krużgankach pierwszego piętra znajdował się zimny bufet. Po północy podano kolacyę, przy której usługiwała służba, sprowadzona z pałacu krzeszowickiego, przybrana w stroje kozackie. Ochocza zabawa, ożywiona nader serdeczną gościnnością państwa marszałkostwa, trwała do późnej nocy.

Nowa tarcza konsulatu rosyjskiego. Dziś o godz. 10 przed południem zawieszono wśród uroczystego ceremoniału nową tarczę konsulatu rosyjskiego, sprawioną przez skarb austryacki, w miejsce tej, którą jakaś tajemnicza ręka przedziurawiła dnia 21 b. m. podczas demonstracyj studenckich, czy też — co jest prawdopodobniejsze — po tych demonstracyach. Ceremonia dzisiejsza odbyła się następująco: Najpierw wojsko zamknęło dostęp do ulicy Kraszewskiego, gdzie mieści się konsulat rosyjski. Następnie przed konsulatem pojawili się w strojach galowych: konsul p. Pustoszkin, wicekonsul p. Schleifer, komendant placu jenerał Panatowski i dyrekcyi policyi p. Schächtel. Wówczas zawieszono tarczę i chorągiew o barwach rosyjskich, a kompania honorowa 80 pp. oddała honory wojskowe. Poczem ulicę Kraszewskiego znów otworzono dla ruchu publicznego.

Przed konsulatem czuwa nad spokojem kompania piechoty i trzej huzarzy; co kilka godzin straż ta się zmienia.

„Lutnia“, Towarzystwo śpiewackie we Lwowie odbyło wczoraj walne zgromadzenie. Sprawozdanie wydziału oznajmia, że Towarzystwo ma 240 członków czynnych i wspierających, a obrót kasowy dał za rok ubiegły 1364 K. zwyżki. Towarzystwo składa także fundusz na budowę własnego domu, który na razie wynosi dopiero 3983 K. Prezesem wybrano ponownie adw. dra Czernego.

Konkurs rozpisała Rada szkolna krajowa na posadę nauczyciela ruskiej szkoły ćwiczeń w seminaryum nauczycielskiem męskiem we Lwowie. Termin oznaczono do końca stycznia, — a edykt konkursowy pojawił się dopiero dziś w dzienniku urzędowym.

O współczesnym dramacie polskim. Po omówieniu dramatów symbolicznych i alegorycznych przeszedł wczoraj p. Chmielowski do utworów, odtwarzających stosunki realne, panujące obecnie w naszem społeczeństwie i rozpoczął od tej grupy, w której przedstawiony jest nastrój i usposobienie młodzieży. Na wstępie dał ogólny obraz, jak dzisiejsza młodzież sama siebie pojmuje i zacytował w tym celu wiele ustępów z pism Artura Górskiego i innych młodych pisarzy. Do wytworzenia chorobliwego nastroju wśród młodzieży dzisiejszej przyczyniły się zarówno powody ogólne, jak i takie, które specyalnie u nas panują. Przedewszystkiem filozofia dzisiejsza wytwarza w młodzieży pustkę, każe im wierzyć, że człowiek jest dzieckiem przypadku, że jedynym celem życia jest śmierć itd. Także w uczuciach narodowych zapał i energia młodzieży nie może znaleść dziś takiego ujścia, jak w czasach dawniejszych, bo względy rozsądku obniżyły wysoką temperaturę tych uczuć, a taka połowiczność młodzieży nie pociąga. Został tylko dla niej kult sztuki, a ponieważ kultu tego starsi oczywiście nie pojmują, a przynajmniej nie pojmują w ten sposób, jak młodzi, nastąpił rozbrat, psujący harmonię w życiu rodzinnem. Najgorszą jednak jest rzeczą, że ów kult sztuki uprawiają w przeważnej liczbie młodzi ludzie, pozbawieni prawdziwego talentu do sztuki, skutkiem czego wytwarza się bezład umysłowy, zarozumiałość i najrozmaitsze dziwactwa.

Po tej charakterystyce ogólnej streścił prelegent dramaty Kisielewskiego: „W sieci“ i „Karykatury“, Wójcickiej „Dyletanci“ i „Psyche“ i Konczyńskiego „Kajetan Orug“ i ilustrował licznymi cytatami z tych dramatów sformułowane poprzednio ogólne cechy t. zw. młodzieży dekadenckiej. W dzisiejszym wykładzie prelegent wykaże, jak w dramatach współczesnych przedstawia się reszta społeczeństwa, wystawionego na działanie tych prądów, nurtujących wśród młodzieży.

Konsulat amerykański w Warszawie będzie zamieniony z handlowego na dyplomatyczny. Konsulem zamianował rząd Stanów Zjednoczonych dra Augusa Campbella.

Sędziowie przysięgli. Na II kadencyę sądów przysięgłych, która rozpocznie się dnia 24 lutego, wylosowani zostali: a) jako przysięgli główni: Wacław Podwiński, Izaak Oskar, Juliusz Olearczyk, Natan Brandler, Bolesław Darowski, Marcin Karmański, Napoleon Łuszczkiewicz, Jan Müller, Julian Abrysowski, Józef Bader, Wład. Zagórski, Juliusz Makarewicz, Adolf Kamienobrodzki, Maurycy Gall, Jakób Kerayski, Józef Onyszkiewicz, Herman Kandel, dr. Adam Horwath, Józef Kurzweil, Ludwik Weber, A. J. Ehrbar, Czesław Mravincics, Salomon Ettinger, J. Badowski, Jan Goldhammer, Stanisław Woynarowski, W. Berger, Michał Dydyński, St. Karczyński, Izaak Rosner, Zygmunt Frühling, Jan Ihnatowicz, Fr. Winnicki, Józef Drozdowski, Jan Dorożyński i Henryk Lasko; b) jako zastępcy: St. Cichoszewski, Stefan Szeliga-Łyszkiewicz, Ant. Gutowiński, dr. St. Fuchs, dr. Wład. Margasz, Wilhelm Ebermann, Antoni Kunicki, Piotr Chrząstowski i Kazimierz Bielański.

W sprawie ruskiego banku parcelacyjnego odbyło się tymi dniami zebranie inteligencyi ruskiej. Projekt utworzenia takiego Banku podał ks. Wojnarowski, zajmujący się energicznie kupowaniem ziemi na licytacyi i rozparcelowywaniem jej między ruskich chłopów. Przeprowadzono więc obszerną dyskusyę, która wykazała, że jakkolwiek istniejące już ruskie instytucye finansowe, w parcelacyjnej akcyi dotychczas wcale udziału nie brały, rozparcelowano prywatnymi środkami między chłopów ruskich więcej, niż to uczynił lwowski Bank parcelacyjny (uważany przez Rusinów za polski) przy pomocy kredytu Banku krajowego. Wyrażono także przekonanie, że ruskiemu Bankowi parcelacyjnemu, Bank krajowy swego kredytu nie udzieli. Wobec tego zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło Banku parcelacyjnego nie zakładać, lecz prowadzić parcelacyę dalej tymi samymi środkami i sposobami, które dotychczas już dały zadowalające rezultaty.

Śledztwo przeciw szpiegom. W sprawie czterech ludzi, aresztowanych w Przemyślu pod zarzutem szpiegostwa donoszą: Śledztwo przeciw uwięzionym szpiegom Zalewskiemu, Szusterowi, Horowitzowi handlarzowi i Horowitzowi żołnierzowi, przybiera coraz większe rozmiary. Doniesiono obecnie do przemyskiej komendy korpuśnej, że w Petersburgu znajdują się zupełnie dokładne plany najnowszego fortu przemyskiego, zwanego „Optyń“. Wiadomość ta wywołała ogromną konsternacyę w sferach wojskowych. Fort „Optyń“ ukończono przed dwoma laty i włożono weń kilka milionów. Przy forcie pracowało kilkuset robotników. Sąd śledczy w Przemyślu wezwał do przesłuchania kilkudziesięciu murarzy oraz przedsiębiorców, którzy pracowali wówczas przy budowie.

W sprawie Kobera. Niektóre dzienniki zanotowały pogłoskę, że aresztowanego studenta techniki p. Kobera ubrano w więzieniu w strój aresztancki. Rzecz ma się tak w istocie, a powody tego są następujące: Dnia 26 bm., tj. nazajutrz po aresztowaniu go, został Kober, jako chory, oddany do szpitala więziennego; tam — jak każe instrukcya — dano mu bieliznę szpitalną, szlafrok i pantofle, zaś ubiór jego, w którym go do szpitala oddano, poddany został ze względów hygienicznych desynfekcyi. W dniu 27 bm. po południu sprowadzono go ze szpitala do kancelaryi dyrekcyi dla dozwolonego mu widzenia się z ojcem; tak samo też w dniu 28 bm. potrzeba było też do kancelaryi dyrekcyi go sprowadzić, a gdy ubioru swego wówczas z powodu przeprowadzanej desynfekcyi nie mógł jeszcze użyć, zaś szpital położony jest w podwórzu, w znacznej odległości od kancelaryi dyrekcyi — musiano mu dać czystą kurtkę, spodnie i czapkę z haliny z zapasu tych aresztanckich ubiorów, znajdujących się w szpitalu na składzie dla rekonwalescentów.

Komitety wyborcze. Praca przedwyborcza dla wyborów do Rady miejskiej wre już na dobre. Onegdaj zawiązał się pod przewodnictwem p. Mieczysława Szydłowskiego komitet katolicko-narodowy. Rusini utworzyli komitet przedwyborczy pod przewodnictwem radzcy sądowego p. Tytusa Rewakowicza, pragną bowiem także mieć swych reprezentantów w Radzie miejskiej, o co dotąd się nie starali.

Kronika karnawałowa. Czytelnia kolejowa we Lwowie urządza dnia 1 lutego ostatni wieczór kostyumowy.

Odznaczenie Polki. Paryska akademia medyczna przyznała na ostatniem swem dorocznem zgromadzeniu nagrodę imienia hr. Hugo, to jest 1.000 franków i tytuł *„Lauréat de l'académie“* rodaczce naszej, pannie Dr. Melanii Lipińskiej, za dzieło pod tytułem: „Historya lekarek od starożytności aż do naszych dni“.

Z Zakopanego donoszą: Zima tegoroczna w Zakopanem, choć lepsza zapewne, niż gdziekolwiek na nizinach, zawiodła jednak przyswojoną sobie opinię. Zawiodła tylko co do obfitości śniegu i słońca, wogóle bowiem powietrze jest bardzo przyjemne, spokojne i czyste. Dzięki też zapewne takiej łagodnej zimie dwaj odważni turyści, Węgier p. Jordan, profesor z Pesztu i Niemiec p. Englisch, student z Krakowa, dokonali szczęśliwie niebywałej, w rocznikach tatrzańskich bezprzykładnej, wycieczki, bo przejścia przez Tatry w sam dzień Nowego Roku. Przejście odbyło się ze strony węgierskiej na polską, przez t. zw. „Polski Grzebień“, szczyt, stanowiący utarty szlak do tego rodzaju wycieczek, ale i w lecie nawet, szczególniej przy schodzeniu na polską stronę, dosyć trudny.

Istniejąca tu czytelnia zakopańska rozpoczęła po Nowym Roku szereg pogadanek wykładami architekty lwowskiego p. Mokłowskiego. Mówił on o narodowości w sztuce, o historycznym rozwoju stylów, o polskim gotyku, renesansie, baroku i wreszcie o kulturze polskiej w zestawieniu z niemiecką, a mówił z tak gorącem umiłowaniem przedmiotu, z tak silną wiarą w odrodzenie swojskiej sztuki, że nietylko przekonywał i uczył, ale rozgrzewał i zapalał. Na koniec stycznia „Czytelnia“ przygotowała wykłady p. Artura Górskiego, a na luty p. Jana Kasprowicza.

Dzięki więc „Czytelni Zakopańskiej“ nie zabraknie nam strawy umysłowej na długo. O artystyczne wrażenia troszczą się inni. Na zaproszenie stowarzyszenia „Schroniska dla nauczycielek“ mieliśmy tu właśnie koncert krakowskiego chóru akademickiego. W niedzielę „Pomoc bratnia“ leczącej się w Zakopanem młodzieży akademickiej, urządziła koncert przy współudziale p. Ordonównej, artystki dramatycznej z Krakowa, p. Ludwiga barytona opery lwowskiej i p. Skarżyńskiego, wiolonczelisty; przed koncertem Włodzimierz Tetmajer miał odczyt. Zapowiedziane są dalej: przedstawienie amatorskie „Grubych ryb“ Bałuckiego, bal „Gwiazdy“ itd. A urządzać jest dla kogo, bo jak wykazał spis gości, bawi obecnie w Zakopanem 514 osób.

Romantyczna historya. Z Nowego Sącza donoszą, że młody chłopaczek, praktykant gospodarski Tadeusz G., wykradł gospodarzowi Bałuszczyńskiemu szesnastoletnią żonę i umknął z nią. Żandarmerya wytropiła jednak uciekinierów w lesie w Wierchomli pod Muszyną i żonę zwróciła mężowi, a uwodziciela wraz z kuzynem jego, który do wykradzenia i ucieczki dopomógł, odstawiła do więzienia śledczego w Nowym Sączu.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W piątek dnia 31 bm. w sali ratuszowej o godzinie 5-tej dr. P. Chmielowski: „Nasz dramat z ostatniej doby“. — W zakładzie fizycznym (Długosza 8) o godzinie 7·30 profesor uniwersytetu dr. J. Zakrzewski: „Nauka o cieple (Stan krytyczny. Wilgotność powietrza)“. — W szkole realnej (Kamienna 2) o godzinie 7·30 dr. St. Witkowski: „Elementarny kurs języka łacińskiego“. — Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę dnia 2 lutego. Przemyśl: Dr. Zbigniew Pazdro „Z przeszłości mieszczaństwa polskiego“.

„Samosiodłacz“. Takie miano nosi przyrząd do siodłania koni, wynaleziony przez dwóch oficerów austryackich, w Jarosławiu, w 34 bat. obrony krajowej stacyonowanych. Wynalazcy ci są to panowie kapitan Kaucic i porucznik Karol Beranek. Nowy przyrząd do siodłania koni polega na tem, że usuwa zupełnie tak uciążliwe dotąd ściąganie gurtu, bo zapomocą tego przyrządu można popręg zacisnąć lub rozluźnić w jednej sekundzie. Próby przedsiębrane w Totis, w majętności hr. Esterhazego, a następnie w stajniach cesarskich w Wiedniu, wydały dobre rezultaty. Również przychylnie wyraził swą opinię o tym „samosiodłaczu“ instytut fizyologiczny weterynaryi w Wiedniu. Dla armii szczególnie wynalazek pp. Beranek-Kaucic jest wielkiego znaczenia. Na system swój uzyskali wynalazcy i ogłosili patenty we wszystkich krajach cywilizowanych.

Nieudany bal u jen. Czertkowa. Z Warszawy donoszą do *Czasu:* Jenerał Czertkow rozesłał niedawno zaproszenia na bal w zamku do różnych osób wybitnych z polskiego społeczeństwa, głównie arystokracyi. Zaproszenia zaadresowane były w języku rosyjskim wyłącznie, zawierały jedną tylko datę starego stylu i brzmiały do tego stopnia jako urzędowe pismo, że nawet odpowiedzi polecono adresować do... dyżurnego oficera. Oczywiście jenerał Czertkow, który jest wielkim panem i jednym z najstarszych arystokratów rosyjskich, nie mógł sam być inicyatorem podobnego pomysłu. Podsunąć go musiał ktoś — zbyt gorliwy. Rezultatem balu oczywiście — *fiasco.* Arystokracya jest oburzona na to wprowadzenie rusyfikacyi do życia towarzyskiego. Panie odpowiadają krótko: *„Je n'accepte pas“*; panowie — jak na „powiestkę“ (wezwanie) do sądu: „z powodu słabości i t. d.“ Ostatecznie jest to tylko *faux pas*, które nie trudno naprawić.

Szematyzm Galicyi, wydawany nakładem Namiestnictwa, a zawierający spis wszystkich urzędników państwowych, Wydziału krajowego, członków Rad powiatowych, posłów do Sejmu i Rady państwa, ukazał się z druku na rok bieżący. Jest to już gruba księga o 1.264 stronicach ścisłego

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów polecamy
4½% oblig. pożyczki miasta Lwowa
4% oblig. pożyczki miasta Lwowa
Sokal i Lilien
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą.

druku. Przed dziesięciu laty szematyzm ten miał zaledwie 900 stron; widać stąd, jak gwałtownie wzrasta u nas świat urzędniczy.

Dla lubowników kart. Warto przypomnieć, jak się zapatrywano na grę hazardową — w dawnej Polsce i jakie nakładano kary na zbyt namiętnych graczy. Wyszła właśnie z druku ciekawa broszura Dra Klemensa Bąkowskiego p. t. „Sądownictwo karne w Krakowie w wieku XIV".

Owóż czytamy tam:

Osobna ustawa z r. 1342, zatwierdzona przez Kazimierza Wielkiego, stanowiła: „Ktokolwiekby grał drożej nad jednego fertona, czyby to byli obywatele, czy kupcy, kostkami czyli kulkami, zapłaci jedną grzywnę miastu na poprawę". Widocznie jednak kara ta była za mało odstraszającą, bo w spisach proskrybowanych spotykamy kary znacznie surowsze.

Naprzykład:

„Junge ślubował publicznie pod karą swego gardła nie grać w kostki w okręgu jednej mili dokoła miasta, ani z nikim grającym się nie wdawać roku 1380".

„Mikołaj, sługa Lidmeta kotlarza, schwytany z powodu gier częstych, które z innymi niecnymi graczami prowadził w mieście i za miastem, a potem na prośby dobrych ludzi był puszczony pod warunkiem, że podniósłszy palec, ciężką przysięgą przed radą, pod karą swego gardła odprzysiągł się kostek i innych gier, tak, że, gdyby go na tem przydybano, ma stracić głowę" 1383.

„Piotr Gleywitz, Mikołaj Knap odrzekli się gry pod karą obcięcia rózgami".

W Towarzystwie politechnicznem odbyła się wczoraj dyskusya o odczycie p. Ossowskiego o potrzebie wytworzenia u nas stanu techniczno-przemysłowego, któryby był zdolny zorganizować przemysł na wielką skalę. Pp. Sokolnicki i Brzostowski wskazywali podobnie jak prelegent na pewne braki w systemie naukowym, panującym w naszej politechnice; p. Sokolnicki w szczególności opisał system panujący w politechnice darmstadzkiej, gdzie studya odbywa który to system uwzględnia jest swietnymi rezultatami praktycznymi. Profesor politechniki p. Syroczyński podniósł, że wiemy to wszyscy, iż uposażenie naszej politechniki jest niewystarczające; mówca wskazał na to, jakie usiłowania czynniki powołane od dziesiątek lat przedsiębrały w tej mierze, i jakim to zawsze oporem ze strony rządu się spotykały. Zresztą zapatrywanie, że trzeba społeczeństwo przemysłowić, liczy nawet w społeczeństwie polskiem niezbyt wielu jeszcze zwolenników.

Mówca przypomina, że przed laty 40, gdy Kraszewski w *Gazecie polskiej* w Warszawie podniósł potrzebę zakładania cukrowni na Podolu i Ukrainie i rozwinięcia przemysłu, to mówiono ogólnie, że Polacy nie potrzebują przemysłu, a nawet podejrzywano, że Kraszewski dostał pieniądze od Kronenberga, żeby pisał w duchu krzewienia przemysłu. Od tego czasu zapatrywania nieco się zmieniły, a mówca sam do tej zmiany w pewnej części się przyczynił, ale wcale jeszcze stosunki nie są takie, żeby była nadzieja, że rychło będzie można zaprowadzić te reformy, o które mówcom poprzednim chodziło.

P. Ossowski wyraził zdanie, że ponieważ rząd nie chce politechniki lwowskiej tak uposażyć, jak potrzeba dla rozwoju przemysłu, przeto powinny się tem zająć czynniki autonomiczne i niejako przy istniejącej rządowej politechnice stworzyć drugą prywatną własnymi środkami.

Prof. Pawlewski przestrzegał przed kierunkiem jedynie i wyłącznie praktycznym w Politechnice; przytoczył np. że w Niemczech dyrektorowie fabryk zasięgają rady u profesorów politechniki; zdaniem mówcy może pożytecznem to jest dla przemysłu, ale szkodliwem dla cywilizacyi.

Zresztą mówca stwierdził, że na jego oddziale słuchacze słyszą niezbyt wiele rzeczy, które we fabrykach już zarzucono, a jeżeli podnoszą skargi, że politechnika nasza w wielu względach nie stoi na wysokości dzisiejszych wymagań przemysłu, to po pierwsze skargi podobne odzywać się będą zawsze, jak długo istnieć będą zakłady naukowe, bo zakłady te nie mogą być doskonałe, a powtóre zważyć trzeba, że wina tego, iż lwowska szkoła politechniczna ma pewne braki, nie ciąży ani na tej szkole ani na kraju i społeczeństwie naszem.

P. Ossowski podniósł, że w odczycie swym wyraźnie zastrzegł się, iż nie mówił o wykładach prof. Pawlewskiego, gdyż genialny ten profesor sam jeden wykłada cały olbrzymi dział technologii chemicznej i zdumiewać się należy, jak jeden człowiek temu wydołać potrafi.

Do dyskusyi zapisanych było jeszcze wielu mówców, ale z powodu spóźnionej pory odroczono obrady do następnego posiedzenia.

Zmarli. W Hłuboczku X. Piotr Łoboda, radzca gr. k. konsystorza i wicedziekan skalski, zmarł na udar sercowy, liczący 59 lat wieku, a 30 kapłaństwa.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożył Michał Podgórski z Nieżuchowa koło Stryja 3 K. z prośbą do N. M. P. o spełnienie życzeń.

Stan powietrza. T. o g 6 rano + 1, w poł. + 3. R. Bar 769. Podnosi się. Pogodnie.

Miły naród. Ej, bo myśmy taki naród, że poszukać het! Kto miał dobrej myśli zarod, to go kijem w grzbiet. Kto odważnie w zacnej sprawie zabrał jawnie głos, krzyk powstaje wnet po Lwowie: „On chce nabić trzos!" Kto choć jedną spółkę składa... wnet zawistnych ćma, komu może, w kółko gada: „On w tem geszeft ma." Kto oszczędził trochę mienia... Huź go! hejże! ha! „Skąpiec, serce miał z kamienia, co grosz — ludzka łza". I tak wszędzie bez ustanku oszczerstw nuta drga, od wieczora do poranku: „Czemu on, nie ja?" Co bynajmniej nie przeszkadza, iż na wielki dzwon głosim śmiało: „Tylko zgodą zebrać można plon". No, bo myśmy taki naród, co ma wiele „słów," a w „czynach" waśni zarzód... ninna kwestya znów.

Wyjątek z artykułu wstępnego jednego z dzienników *polskich*: W konkretnym indeferentyzmie, każda, choćiażby nawet minimalna inteligencya, integralizująca abstrakcyjne orbity idealizmu konkluzyjnymi makaronizmami elokwencyi, egzageruje się, a modyfikując preliminary frekwencyj atrakcyą neologizmu, preliminuje prudencyjną objektywność z pomocą klerykalnego subjektywizmu. Dlatego też epopea kardynalnych politeizmów jest w nie niższem więcej, jak tylko melodramatem telefonicznych perkusyj społeczeństwa.

Kwiaty styczniowe. Ach! — zawołała Hortensya i odsłoniła podniebienie w błogim uśmiechu: — oto on!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Bracia Lerche" kom. w 3 akt. Asnyka. — W piątek „Cyganerya" opera w 4 aktach G. Pucciniego. Drugi i ostatni występ Charlotty Wyns. — W sobotę po raz IIgi „Tamten" sztuka w 5 akt. J. Maskoffa.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj wystąpiła w „Carmenie" p. Szarlotta Wyns, primadonna paryskiej „Opéra comique," śpiewaczka już nie młoda, która już z tego powodu, jakoteż dla braku odpowiednich warunków zewnętrznych, nie bardzo nadaje się do odtworzenia roli Carmeny, tego uosobienia młodości, piękności i namiętnych uczuć miłosnych. Kontrast między tem, co publiczność słyszy i w co ma uwierzyć, że mianowicie wszyscy szaleją z miłości do Carmeny, a tem, co na własne oczy widzi, psuje wszelką iluzyę. Głos pani Wyns także już jest dziś przyćmiony i nie czaruje świeżością, ale w rejestrze dolnym jest niezwykle piękny; to też aryę z kartami, która pisana jest w rejestrze niskim, odśpiewała p. Wyns tak pięknie, jakeśmy we Lwowie tego nigdy nie słyszeli u najznakomitszych nawet śpiewaczek, jak Bel Sorel i Bellincioni.

Z pomiędzy reszty wykonawców wyróżniła się p. Ruszkowska, jako Micaela. Zresztą przedstawienie było dość słabe, reżyserya prawie żadną, chóry złożone z drewnianych kołków, a tylko orkiestra była dobrą.

Włodzimierz Perzyński. Poezye. Warszawa. Wydawnictwo Władysława Okręta. 1902. Jestto może najbardziej melancholijny poeta ze wszystkich, należących do młodej generacyi. Zastrzega się także stanowczo przeciwko temu, żeby był wieszczem narodu. Jest szczery, gromkich słów i wielkich obietnic unika nie z zasady, nie z teoryi estetycznej, nie z sympatyi do jakiegoś prerafaelizmu słowa, ale wprost z natury i z kultury. Mówimy tu o kulturze wyłącznie współczesnej, o kulturze smutku czy tęsknoty. W chwilach wesołego napięcia bolu poeta próbuje sam to określić:

Są szopenowskie dusze, roztęsknione,
Okryte złotą rdzą miłości, ciche.
Wagnera — każda królewską koronę
Ma i płaszcz królów, purpurową pychę,
W milczeniu roi sny posępne — nocą
Bolesne łuny tych snów niebo złocą.

Są Beethovena, te znów księżycowe
I życie dla nich ciężką jest niewolą,
Wiecznie w nich szumią refreny echowe
Zaświatów — one krwawo się mozolą,
Aż wreszcie więdną, niby chore kwiaty
I odlatują z uśmiechem w zaświaty...

Zresztą przeróżne.... otóż moja własna
Jest z operetki aryą, którą śpiewa
Człowiek, cierpiący na zęby....

Nie trzeba się zanadto wdzierać w intencye autora, by poznać, że z każdej z tych dusz cząstkę nosi w sobie. Jest jednak w twórczych duszach wykwintniejszych pewien przepis, który reguluje, co masz ze siebie dać sztuce, a co zachować dla siebie, z czem wypowiedzieć się, a co przemilczeć. Savoir créer tych, którzy mają w sobie coś z kapłaństwa. W każdej duszy są szopenowskie tony „roztęsknione, okryte złotą rdzą miłości". Ukryte w sobie, promienieją cichym blaskiem dostojnego smutku, budzą sympatyę bez drażniącego współczucia, podnoszą człowieka do wysokości jego własnej duszy. Nachodzą też na duszę momenty pychy twórczej. Każda z nich wtedy „królewską koronę ma i płaszcz królów, każda z nich roi sny posępne nocą; bolesne łuny tych snów nieba złocą". To chwila narodzin sztuki. Powstaje blaszany podźwięk pieśni wewnątrz pustej, albo spiżowy olbrzym-dzwon. Według tych tonów poznaje się rzemieślnika lub poetę. Czasem jednak po takich chwilach „wagnerowskich" nie zostaje nic prócz wspomnienia.

W tomiku Perzyńskiego, który mamy przed sobą, można najwyraźniej przeciągnąć granicę między tymi utworami, w których się melancholię *czyta* ze słów, a poezyą, która daje *odczucie* smutku, melancholii. Po tamtej stronie linii demarkacyjnej stoją zapewnienia: „bez młodzieńczej wiary idę w świat, słońca nadziei duszy mi nie złocą", po tej towarzyska opowieść, coś nawet nakształt prostego opisu zdarzeń:

Dwie stare poczerniałe łodzie,
Uśpione księżycową ciszą,
Na nieruchomej wielkiej wodzie
Dwa żagle białe się kołyszą.
Dwa białe obłąkane kwiaty
Z mroku ku srebrnym gwiazdom drżące.
Tam na czarowne senne światy
Wypływa słońce...

Melancholik z zawodu, a mamy ich dość wśród poetów, nie darowałby zapewnienia, że bardzo pragnąłby dostać się do tych czarownych światów, że tam dopiero znalazłby *milieu* odpowiednie dla swojego tęskniącego serca i że, naturalnie, zazdrości słońcu, które może złocić krainy bratnie.

Na takim konkretnym fakcie odnajduje się różnicę między Perzyńskim a pewnymi rówieśnikami, między artystą a człowiekiem, uprawiającym sztukę dla celów osobistych, osobistych skarg, osobistych uniewinnień.

Melancholia twórcza, melancholia ludzi dumnych przestaje być stanem negatywnym, jakim jest wtedy, gdy zapełnia sobą okresy przejściowe między jednym entuzyazmem a drugim; przeciwnie — twardnieje w stałą właściwość duchową, dla której dopiero wszelkie wzloty są czemś przypadkowem, drugorzędnem. Perzyński poniekąd należy do tej rodziny ludzi tęskniących; utrwala to przypuszczenie jego poezya erotyczna. Najulubieńszym bowiem, bo najłatwiejszym wzlotem ludzi tych jest ekstaza na benefis kobiety. Tam dopiero sentyment odnajduje teren do akcentów najszerszego rozmachu, od liryzmu do ognia i szału. Ponieważ nadto cały proces miłośny odbywa się w podatnej sferze poezyi, więc nic dziwnego, że ci właśnie, którym w życiu zagradza do miłości drogę ów cichutki tonik aryi, śpiewanej przez bolące zęby, ów tonik zaciekłej analizy, że ci właśnie tęskniący a rozpaczliwie refleksyjni, uciekają ze swą energią miłośną z rzeczywistości do sztuki. Ci ludzie w poezyi dochodzą do najbardziej męskich tonów w namiętności.

Jest w tomie Perzyńskiego wiersz jeden, zaczynający się od słów:

Niech żyje śmiech, niech żyje szał,
Niech ginie świat, niech wszyscy giną,
Bylem się bawił, bylem się śmiał,
Bylem cię zawsze u boku miał,
Dziewczyno!

Strofa ta bardzo dobrze charakteryzuje cały gatunek poetów tego rodzaju. Kiedy im już zanadto szopenowskich bolów, okrytych złotą rdzą miłości, kiedy purpurowe chwile wzlotów i upadków duszą poprostu, wtedy najniesprawiedliwiej, a przecież i najsłuszniej nabierają wstrętu do świata. Retoryczny zwrot o śmiechu i szale zawsze jest w odwodzie, a kobieta.... Boże drogi!

Któż, jeśli nie poeta ma prawo snuć fantazye na temat miłości od zacisznego ciepła począwszy, a kończąc na płomiennych pożądaniach!

Poezyę stać jeszcze na pańską rozrzutność pomysłów. A jeśli zechce wypuszczony oblig marzenia rozmienić na rzeczywistość, po tej próbie powstaje strofa nokturnowa, no i o kobiecie samej mało w niej oczywiście!

Instynkt zachowawczy chroni poetę zazwyczaj od zetknięcia się z tą próbą. Tu należy szukać przyczyn rodzących miłość w poezyi, stąd genetycznie wypływają takie tęsknoty:

Kochanka moja, Uajali biała,
O oczach czarnych, jak noc południowa,
O włosach złotych, jak łan w blaskach słońca,
Smętna jak lilia, jak płomień gorąca,
Gwiazd lśniących w duszy pani i królowa
Kochanka moja, Uajali biała,
Stanęła przy mnie, cicho się zaśmiała
Potem na czole położyła dłonie
I rzekła głosem, w którym słońce płonie:
„Weź mię, na wieki oddaję się Tobie,
Wieńcem z róż jasnych czoło ci ozdobię,
Pieszczotą myśli do snu ukołyszę
I poprowadzę w dal, w błękitną ciszę...."

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 28 stycznia.

(Z.). Opozycya giełdy przeciw projektowi powiększenia kapitału akcyjnego Towarzystwa alpejskiego trwa w dalszym ciągu. Dziś znów odbywały się ogromne sprzedaże akcyi alpejskich, a pomimo, że kilka bardzo silnych firm starało się zakupnami interwencyjnemi zapobiedz zbyt gwałtownemu spadkowi ich kursu, utraciły one dziś znów przeszło 15 koron na wartości. Dziś zamknięto alpiny kursem 367·50, a zatem od soboty do dziś zmniejszyła się ich wartość targowa o $36^1/_2$ koron. Perturbacye na targu alpinów udzielają się mimowolnie także innym walorom żelaznym i wpływają na obniżenie się ich kursu, wszelako inne kategorye papierów nie są wcale dotknięte tym prądem zniżkowym. Wielkie a bardzo korzystne wrażenie wywarło na giełdzie oświadczenie, złożone przez ministra Balfoura w angielskiej Izbie gmin, iż rząd holenderski wystąpił z jakiemiś propozycyami w sprawie boerskiej i że rząd angielski poważnie zastanowi się nad niemi. A więc po raz pierwszy od czasu wybuchu tej nieszczęsnej wojny w południowej Afryce uczyniono krok oficyalny, mogący służyć za podstawę rokowań pokojowych. Wszystkie giełdy tak gorąco pragną zakończenia tej wojny, że przyjęły oświadczenie p. Balfoura z niekłamaną radością, a kurs akcyi afrykańskich kopalń złota podniósł się bezzwłocznie o kilka procentów. — Nasze renty zarówno austryackie jak i węgierskie kupowano dziś znacznemi partyami na rachunek niemieckich kapitalistów, skutkiem tego kurs ich znów się podniósł. Niepomyślne w wysokim stopniu stosunki panują obecnie na targu walorów węglowych w Niemczech. Pomimo, że kopalnie zmniejszyły rozmiary produkcyi, jest ona wciąż jeszcze za duża wobec zmniejszonego skutkiem łagodnej zimy zapotrzebowania, a nagromadzone zapasy są tak olbrzymie, że hurtowni handlarze zapowiadają, iż co najmniej do kwietnia nie będą mogli zakupywać wcale węgla, gdyż nie mają pomieszczenia dla niego.

Ostatnie notowania

Kredyty austr. 655·25, węgierskie 672·00 Anglobanki 262·00, Uniony 554·50, Bankvereiny 453·50, Länderbanki 419·25, Ludwiki 424·10, Czerniowieckie 562·00, Elbethale 452·00, Renta papierowa 100·85, srebrna 100·70, austryacka złota 120·50, austr. renta wal. kor. 97·90, węgierska złota 119·70, węgierska renta wal. kor. 96·75, dukat 11·31, 20-franków 19·03 —, 20-markówka 23·42—, rubie $2·53^1/_2$.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Berlin 30 stycznia. Parlament i cały tutejszy świat polityczny jest znowu wzburzony nowym dziennikarskim skandalem. Oto socyalistyczny tutejszy dziennik *Vorwärts* wydrukował wczoraj tajne akta ministeryum marynarki; z aktów tych okazuje się, że rząd przygotowuje nowe przedłożenie dla parlamentu w sprawie powiększenia floty i że trzymał to w tajemnicy, gdyż chciał wprzódy pozałatwiać rozmaite inne sprawy polityczne, zanimby zadał parlamentowi tę gorzką pigułkę. Tymczasem dziennik socyalistyczny przy pomocy swoich stronników, wykradł te akta z ministeryum i ogłosił. W sferach rządowych panuje z tego powodu wielka irytacya.

W parlamencie interpelowano wczoraj rząd w sprawie tych aktów, a ministrowie przyznali, że są najzupełniej prawdziwe i że przedsięwzięto energiczne śledztwo, żeby wykryć zbrodniarza, który akta wykradł.

(Często powtarzające się wykradanie aktów z ministeryów pruskich i ogłaszanie ich w socyalistycznych pismach, wywołuje zwykle rewizye i energiczne śledztwa w najniższych sferach biurokracyi, jakoteż wśród woźnych i sług państwowych, mniema bowiem rząd zawsze, że tylko w tych sferach mogą się znajdować socyaliści. Tymczasem, jak nas zapewniali rodowici Berlińczycy, a wybitni dziennikarze tameczni, wcale nie socyaliści zajmują się wykradaniem tych aktów i ogłaszeniem ich w pismach socyalistycznych, tylko osoby należące do najwyższych sfer rządowych i do kamarylli dworskiej, a dzieje się to nie dlatego, żeby zrobić przyjemność socyalistom, lecz dlatego jedynie, żeby nawzajem sobie szkodzić, krzyżować plany, wywoływać u cesarza niełaskę na rozmaitych ministrów i dygnitary etc. Dwór berliński stał się już dzisiaj sławnym w Europie z tych ciągłych intryg, jakie się na nim prowadzą. — *Przyp. Red. „Przeglądu"*).

Paryż 30 stycznia. Izba deputowanych przyjęła wczoraj ustawę o czasowem dopuszczeniu importu zboża, w brzmieniu, uchwalonem przez senat. Następnie przystąpiła do obrad nad ustawą, dotyczącą czasu pracy w kopalniach. Za zgodą rządu uznano nagłość tej sprawy. Dep. Bassly przemawiał za 8-godzinnym czasem pracy, dep. Guillan natomiast zwalczał to, wyrażając przekonanie, że niema powodu, aby górników inaczej traktować, jak innych robotników. Dep. Demain sądzi, że ustanowienie dnia pracy bez równoczesnego unormowania minimalnej płacy jest rzeczą nieodpowiednią. Dep. Barrol, referent, zaproponował projekt ustawy, któraby zaprowadziła najpierw 9 godzinny czas pracy dla górników, po upływie 2 lat $8^1/_2$ godzinny, a po dalszych dwóch latach 8 godzinny. Wniosek ustanowienia 8 godzinnego dnia pracy odrzucono 369 głosami przeciw 196. Minister robót publicznych Baudin oświadczył, że rząd zgadza się na wniosek referenta Barrola, zaś dep. Aynard nazwał ten wniosek zamachem na pracodawców. Na tem obrady przerwano.

Berlin 30 stycznia. W toku obrad w parlamencie niemieckim nad interpelacyą stronnictwa centrum w sprawie zniesienia ustawy banicyjnej przeciw zakonowi OO. Jezuitów, zabrał także głos prezes Koła polskiego ks. Radziwiłł i powiedział, że ustawa ta jest smutną pozostałością z okresu walki kościelno-politycznej. Dopóki się jej nie usunie, dopóty nie będzie mogło być mowy o zupełnem uspokojeniu ludności katolickiej w cesarstwie i dopóty ludność ta będzie się czuła pokrzywdzoną. Ludność katolicka musi uważać to za niezmiernie dotkliwe dla Kościoła katolickiego, iż państwo chce stanowić o tem, w jaki sposób Kościół ma wykonywać swój suwerenat w dziedzinie należącej wyłącznie do niego.

Haga 30 stycznia. W Izbie deputowanych prezydent gabinetu K u y p e r odpowiedział na interpelacyę w sprawie wczorajszego oświadczenia lorda Balfoura w Izbie lordów o nocie rządu holenderskiego w kwestyi boerskiej. Przyznaje, że oświadczenie Balfoura jest zgodne z prawdą, nie może jednak w tej chwili treści noty holenderskiej podać do wiadomości, gdyż lojalność nie pozwala tego czynić przed nadejściem odpowiedzi rządu angielskiego.

Londyn 30 stycznia. Wobec onegdajszego oświadczenia Balfoura o nocie rządu holenderskiego, wywarło to wczoraj powszechne wrażenie, gdy w gmachu Izby gmin pojawił się Salisbury i długi czas konferował z sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych Lansdownem.

St. James Gazette donosi, że nota rządu holenderskiego w sprawie transwaalskiej napisana jest w tonie bardzo przyjaznym i pełnym respektu. Dano w niej wyraz szczeremu ubolewaniu narodu holenderskiego, że wojna południowo afrykańska trwa tak długo i wyrażono gorące życzenie, aby jak najrychlej pokój zawarto. Nota wywodzi dalej, że rząd holenderski gotów jest poczynić kroki, któreby mogły ułatwić rozwikłanie sprawy. Rząd holenderski stawia do dyspozycyi rządu angielskiego swe dobre usługi na wypadek, gdyby nadarzyła się sposobność, przy której Holandya mogłaby wystąpić z przyjacielskiem pośrednictwem.

Budapeszt 30 stycznia. W sejmie węgierskim podczas dyskusyi budżetowej dep. Lindner omawiał stanowisko Sasów siedmiogrodzkich i wyraża ubolewanie, że przyrzeczeń z lat 1861 i 1865, w kwestyi narodowościowej dotrzymano tylko w obec Chorwatów, a nie także wobec innych narodowości na Węgrzech. P. Pichler woła: „Idźcie do Poznania"! Wielka wrzawa wśród Sasów i wołania: „Niechcemy opuszczać naszej ojczyzny, zresztą nieodpowiadamy za to, co się dzieje gdzieindziej". Gromkie oklaski na prawicy. Długotrwała wrzawa. Lindner mówi dalej: „Sasi nie mają żadnych dążeń separatystycznych, nie grawitują też ku żadnemu państwu zagranicznemu, przeciwnie uznają jednolitość Węgier, jako państwa, węgierski język państwowy i hegemonię narodu węgierskiego, ale nie uznają supremacyi, ani też bezwzględnego panowania węgierskiego". Wielka wrzawa na skrajnej lewicy. Wiceprezydent przywołuje mowcę do porządku. „Sasi — powiada Lindner — żądają gwarancyi za ścisłe przeprowadzenie ustawy o narodowościach".

Berlin 30 stycznia. Wczoraj w sejmie pruskim na odpowiednią interpelacyą odpowiedział minister Podbielsky, że rząd w żadnym razie nie zgodzi się na otwarcie granicy dla importu żywego bydła do Niemiec, a to z obawy zawleczenie zarazy bydlęcej.

Sztokholm 30 stycznia. Szwedzka międzyparlamentarna grupa pokojowa uchwaliła dla przyszłorocznej nagrody pokojowej Nobla zaproponować członka angielskiej Izby gmin Wiliama Cremera i Bertę baronową Suttner.

Petersburg 30 stycznia. Z okazyi oczekiwanego przybycia arcyks. Franciszka Ferdynanda zamieszczają *Nowosti* artykuł, w którym podnoszą wysokie znaczenie porozumienia między Austryą a Rosyą w r. 1897, które to porozumienie miało na celu wstrzymanie ruchu rewolucyjnego na Bałkanie. *Nowosti* zaznaczają ważność stosunków handlowych między obu państwami i wskazują na potrzebę obopólnego zbliżenia się.

Także *Now. Wremia* i *Birż. Wiedomosti* zamieszczają artykuły z powitaniem austryackiego następcy tronu.

Londyn 30 stycznia. Biuro Reutera ogłasza, że nota rządu holenderskiego nie zawiera propozycyj pokojowych, czyni tylko pewne przedstawienia rządowi angielskiemu, mające na celu wyszukanie środków i dróg, prowadzących do zakończenia wojny. Uważają za rzecz wątpliwą, czy krok rządu holenderskiego będzie miał jakie uchwytne rezultaty, dopóki Boerowie sami nie uczynią stanowczego kroku, z którego jasnoby wypływało, że pragną rozpoczęcia rokowań pokojowych.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 30 stycznia. Hr. S. Puszet, Hr. J. Tyszkiewicz, A. Kobylański, B. Buždigan, M. Chyliński, dr. J. Kader, M. Polewski i K. Klecki z Krakowa. Hr. F. Czosnowski z Sądowej Wiszni. J. Węgliński z Królestwa. R. Szawłowski z Barysza. A. Trzecieski z Krosna. A. Karallioti z Jass. O. Wiktorowa z Czudca.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 29 stycznia. Książę Gedroyć z Lubyczy Królewskiej. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. W. Czaykowski z Bóbrki. J. Podlewski z Czerniłowa. W. Stanek z Kulawy. S. Feistein z Hamburga. S. Agopsowicz z Błożwi. Dr. W. Jahl z Jarosławia. J. Cieński z Olejowa. J. Foltyński z Krakowa. Dr. W. Schätzel z Brzeżan. J. Wołkowicki ze Strzyżowa. H. Sauerteich z Bielska. G. Koblicha z Pragi.

HOTEL FRANCUSKI

Plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 30 stycznia. K. Zajączkowski z Rzeszowa. S. Czerwiński z Husiatyna. Z. Pomiankowski z Waraždynu. W. Ławrowski z Bełza. K. Lipiński z Sanoka. S. Kędzierski z Moreszczowa. W. Gnoinscy z Krasnego. J. Gnoiński z Cieszanowa. J. Olpińscy z Trembowli. J. i K. Grandowie z Ciemierzyniec. A. Ławrowski i F. Ewin z Uhnowa. J. Beck i W. Tschek z Wiednia. A. i M. Hałatek i N. Kopciński z Kent. E. Lityński z Litwinowa. M. kniaź Juryewicz z Krakowa. A. Mogilnicki z Rohatyna. J. Korebecki z Raszowa. J. Stolaski z Jordanowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

COLOSSEUM T. HORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o godzinie 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna.

Wszech nauk lekarskich

Dr. RUFF

były I. asystent kliniki chirurgicznej Uniw. lwowskiego ordynuje w **chorobach chirurgicznych od 3—5 ul. Kraszewskiego 1. Telefon 677.**

ZAKŁAD techniczno-dentystyczny

Zygmunta Stobieckiego

został przeniesiony **na ul. Kopernika 3** obok Pasażu Mikolascha.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akc.

Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym nie licząc żadnej prowizyi.

Wiedeń 30 stycznia. (Giełda towarowa). Cukier (osłabiony) 18·35. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 34·80.

Berlin 30 stycznia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·35 Spirytus 33·70.

Paryż 30 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·27. Mąka („Fleur de Paris") 27·75.

Frankfurt 30 stycznia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 206·80. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 189·25. Laura 200·75.

Wiedeń 30 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 9·99—10·00, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; żyto na wiosnę 8·33—8·34, na majczerwiec 0·00—0·00, na jesień; kukurudza na maj-czerwiec 5·70—5·71; na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·000—0·00, owies na wiosnę 7·82—7·83, na maj-czerwiec 0.00—0.00, na jesień 0·00—0·00. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 12·50—12·60. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. — Tendencya: w pszenicy zwyżkowa, zresztą silna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 30 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·75—9·76, na październik 8·45—8·47; żyto na kwiecień 8·09—8·10; owies na kwiecień 7·54—7·55; kukurudza na maj 5·39—5·40. Rzepak na sierpień 12·25—12·35. Oferty na pszenicę: dosyć liczne. Chęć kupna rezerwowana. Tendencya: silna. Pogoda: łagodnie.

Wiedeń 30 stycznia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 265.—
" " " " " 1889 3% 256·—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4% 500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 274·50
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 251.25
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 82.—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 104.25

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 402.—, Clary 40 zł. m. k. 163.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 85.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 73.—, Ofen 40 zł. 190.00, Palffy 40 zł. m. k. 177.00. Czerw. krzyża austr. 10 zł. 52.75, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 28·—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 95.—, Salma 40 zł. m. k. 230.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 80.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 210.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 404·00.

Lwów 30 stycznia. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 422·00 do 428·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 558.00 do 568·00. Banku hipotecznego po 400 kor. 525.00 do 540·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 350.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 380.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 97·60 do 98·30, 4 proc. los. w 60 lat 91·70 do [illegible]. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99·70 do 100·40 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·90 do [illegible] — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 93·80 do [illegible], 4 proc. los w 41 i pół latach 93.50 do 94·20, 4 proc. los w 56 lat [illegible] do [illegible].

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97·90 do 98·60. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·— do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —·—. 4 proc. z 1893 r. 92·50 do 93.20, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·90 do 88·60, $4^1/_2$% po 200 koron 97·50 do 98·20.

Monety. Dukat cesarski 11·17 do 11·35. Napoleondor 18·90 do 19·15. Rubel rosyjski papierowy 252.60 do 254·60. 100 marek niemieckich 117·— do 117·60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 3·35*, 5·35 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 3·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 8·15, 6·00.
Z Janowa 7·45, 5.15.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*
Do Rzeszowa: 3·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·48, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; 7.50*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

49)

TYBERYUSZ

POWIEŚĆ

przez

J. Evans Wilsona.

Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartinghowa.

(Ciąg dalszy).

Pomyłka jest łatwą, ale przyznanie się do niej — ciężkiem, to też ten, który ze stanowiska sędziego śledczego zstępuje dziś na ławę oskarżonych, musi mieć głębokie przeświadczenie o swojej winie, aby przyjść do tego trybunału, prosić o rozgrzeszenie. W tem położeniu znajduję się ja dzisiaj, panowie. Przed dwoma laty zostałem prawnym doradzcą jenerała Darringtona, a kiedy zeszłego października nastąpiła jego tragiczna śmierć, poczytałem za obowiązek mego zawodu zarówno jak długoletniej przyjaźni, która nas łączyła, dołożyć wszelkich starań do odszukania sprawców zbrodni. Po starannem i wyczerpującem rozpatrzeniu się w faktach doszedłem do przekonania, że wszystkie one wskazują w jednym kierunku i na mocy tego zażądałem i otrzymałem areszt podsądnej. Za jej uwięzienie więc, jej obecność tutaj i niebezpieczeństwo, na jakie jest wystawioną, ja jeden jestem odpowiedzialnym. A teraz pytam was, panowie przysięgli, jako ludzi serca i prawości, czy dziwicie się, że zgryzoty szarpią duszę moją i jak furye piekielne wpijają swe szpony w moje piersi, kiedy wam powiem, że popełniłem błąd tak zbrodniczy nieomal jak to morderstwo, o które obwiniłem moją ofiarę, stojącą tu przed wami! Mądrym był duch starego prawodawstwa, które skazywało potwarcę na poniesienie kary, przeznaczonej dla oskarżonego i zaiste słusznem byłoby, abym ja dziś na miejscu spotwarzonej przezemnie kobiety zasiadł na tej oto ławie podsądnych.

Przyznając się ze skruchą do błędu, popełnionego przez zbyteczny pośpiech, a ufny w sprawiedliwość Bożą, której służę, przychodzę dziś prosić waszą wysokość i was, panowie przysięgli, abyście mi użyczyli pomocy waszej w usiłowaniach sprostowania mojej winy i wykazania jawnie światu niewinności kobiety, której posądzeniem mojem wyrządziłem niczem niepowetowaną krzywdę.

Przy rozpoczęciu toczącego się obecnie procesu występowałem wespół z kolegami moimi panem Churchillem i Wolfertonem po stronie oskarżającej. Głębsze zastanowienie i poszukiwania, jakie robiłem na swoją rękę, skłoniły mnie z biegiem czasu do ustąpienia z tego stanowiska, które usprawiedliwić mogło jedynie tylko wewnętrzne przekonanie. Po naradzie z kolegami cofnałem się, nie od zabiegów około wykrycia rzeczywistego przestępcy, bo wyszukanie go będzie zadaniem, któremu poświęcę wszystkie siły i energię mego życia, ale od prześladowania oskarżonej najniesłuszniej przezemnie. Dziwnem i anormalnem wyda wam się, panowie, moje zachowanie; ale dlatego właśnie, że nieubłaganie ścigać będę mordercę jenerała Darringtona, przychodzę bronić przed wami sprawy podsądnej, którą poczytuję za niezdolną do wszelkiej zbrodni. W godzinie swego ostatecznego opuszczenia wezwała ona jednego tylko Boga na świadka swej krzywdy i Tego też Boga prawdy i sprawiedliwości wzywam i ja dzisiaj, aby mnie natchnął mocą i uzbroił siłą moje ramię, żebym ją zdołał wyrwać z grożącego jej niebezpieczeństwa i przed całym światem wykazał zwycięsko nieskalaną czystość jej wielkiego serca i ducha! —

Słuchacze, znający poprzednią zaciętość Dunbara, wobec jego grzmiącej wymowy zaczęli się ze zdumieniem oglądać po sobie, rozmawiając półgłosem i nie pojmując zgoła, co się stało; a Bedney cały podniecony szepnął na ucho Dysie:

— Sądny dzień musi być bliski! A to ci master Lennox fiknął koziołka na drugą stronę! Daj mu Boże zdrowie!

Pojmując, ile to publiczne odwołanie musiało kosztować ambitnego człowieka, tak dbałego o swoją reputacyę fachową i indywidualną opinię. Regina zmierzyła całą głębię miłości, która go skłoniła do tego kroku i zrozumiała, jak trudna walka będzie z tem uczuciem. Jeżeli skazał się sam na najdotkliwsze upokorzenie, jakie mógł ponieść, czy mogła się spodziewać, że w dążeniu do osiągnięcia swego celu oszczędzać ją będzie? Gdyby nawet teraz odwołała się do jego łaski i dyskrecyi, czyby to się zdało na co? Drżąc o następstwa chwilowego nawet wahania, podniosła się z miejsca z płonącemi licami i zwracając się do sędziego Parkmana, zapytała:

— Czy mi służy przywilej decydowania, kto ma mnie bronić? Czy mam prawo przyjąć lub odrzucić ofiarowaną pomoc?

— Prawo przyznaje pani ten przywilej.

— A zatem nie chcę usług tego oto pana, który ofiaruje się bronić mojej sprawy. Nie chcę, aby żaden głos ludzki podniósł się w mojej obronie. Złożywszy przed sądem zeznanie, sprawę moją powierzam Bogu.

Oczy jej przez chwilę spoczęły na Dunbarze i spostrzegła ona w głębi jego źrenic iskrę, która nagle wybuchła płomieniem. Wystąpiwszy parę kroków naprzód, z piękną twarzą, rozgrzaną wewnętrznem podnieceniem, głosem, który brzmiał skoncentrowaną siłą i energią, zawołał on, zwracając się do prezydującego:

— Wasza wysokość! Nienormalne warunki usprawiedliwiają, wymagają poniekąd, nienormalnej procedury, a ponieważ tu obecna podsądna odmawia wszelkiej pomocy, ja staję przed temi oto kratami jako amicus curiae, w obronie dwóch moich klientek: prawdy i sprawiedliwości. W celu odkrycia rzeczywistego zbrodniarza i rozplątania zagmatwanej sieci całej tej tajemniczo osnutej tkaniny faktów, raczy prześwietny sąd bezstronnie rozważyć teoryę i osobiste zapatrywanie się moje na tę sprawę, którą pozwolę sobie tu przedłożyć.

Podsądna, którą uważam za ofiarę mojej karygodnej porywczości i nierozwagi, nie jest winną morderstwa jenerała Darringtona, ale choć nie miała ona najmniejszego udziału w zbrodni, nie wiedziała ona nawet o niej, ani w niej dopomagała, niemniej wie, kto jest winowajcą i ona jedna mogłaby dać wskazówki, któreby naprowadziły sąd na ślad rzeczywistego przestępcy. Silna swoją niewinnością, stawia mężne czoło niebezpieczeństwu, które krew zmroziłoby w żyłach każdego mężczyzny i strzeże swej tajemnicy w głębi serca, którego puklerzem jest — miłość! Czy jest poświęcenie, tortura, hańba, którejby nie zniosła kobieta dla tego, którego kocha? Kiedy niebezpieczeństwo grozi jej bożyszczu, zapomina o sobie, pomiata trwogą śmierci, wstydem, niesławą; wyciąga ramiona, aby osłonić sobą swego ukochanego, pierś bezbronną stawia za cel pocisków i poczytuje sobie za szczęście, aby oddać życie w ofierze swojej miłości.

Jakkolwiek szczytnym i godnym podziwu jest widok jej spokojnego i pełnego poddania bohaterstwa, pytam was, panowie, jako ludzi godnych ocenić jej zaparcie, czy możecie dopuścić do spełnienia tej ofiary? Czy, związani świętą przysięgą służenia sprawiedliwości, sprzeniewierzycie się na tyle swemu zadaniu, że weźmiecie na siebie odpowiedzialność przed Bogiem, za tę krew niewinną, przelaną w odkupieniu winowajcy?

W celu zapobieżenia, aby taka plama nie skalała czystego dotąd naszego sądowego zawodu, w celu uchronienia niewinności przed hańbiącą karą i wykrycia rzeczywistego przestępcy, aby go oddać w ręce prawa, upraszam waszą wysokość o pozwolenie wybadania podsądnej, co do niektórych szczegółów zeznania, jakie złożyła przed sądem.

Nastała chwila kłopotliwego wahania.

— Czy podsądna zechce odpowiedzieć na zadane jej pytania, w celu wyświetlenia jej niewinności? — zapytał sędzia Parkman. — Jeżeli tak, niechaj powstanie.

Gwałtownym ruchem, wbrew niewzruszonemu spokojowi, jaki zachowywała dotąd, Regina zarzuciła do góry splecione swoje kurczowo dłonie, popatrzała na nie chwilę i namiętnie przytuliła usta do obrączki matki, jakby wyciskając na nich pieczęć wieczystego milczenia.

— Dziś i raz na zawsze odmawiam odpowiedzi na wszelkie zapytania — odparła zwolna. — Jestem niewinna... całkiem niewinna. Więcej nad to, nic nie mam do powiedzenia.

Dunbar, patrząc na nią, zauważył krwiste wypieki palące się na twarzy i nienaturalny błysk jej oczu, płonących jakimś wewnętrznym ogniem, a jego własna twarz spochmurniała posępnie i okrutny uśmiech okrążył usta, z po za których zaświeciły białe, ostre zęby. Czy warto było ratować ją wbrew jej własnej woli i zachowywać to serce dla nędznika, który je posiadł wyłącznie? Dumnym ruchem odrzucił w tył klasyczną głowę, jak koń rasowy, nieznoszący wędzidła i cofnąwszy się o krok w tył, stanął dłonią oparty o krzesło Reginy.

— Ze względu na to widoczne wymijanie sprawiedliwości przez uporczywe odmawianie wszelkich wyjaśnień, czy wasza wysokość nie raczy uznać za słuszne wywrzeć nacisku na podsądną?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Na karnawał

Dla Pań.

Wachlarze gazowe i z piór, kości, szyldkretu od 1 złr. do 50 złr.
Rękawiczki balowe, teatralne.
Kapuzy i szale balowe.
Bluzy jedwabne od 6.50 do 14 złr.
Halki jedwabne od 6 złr.
Pończochy, Paski, Żaboty.

Tadeusz Górski

Lwów, plac Maryacki liczba 8.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

KAMERDYNER żonaty, bezdzietny, 25 lat na miejscu w większym domu, z chlubnemi świadectwami, rekomendacyą poszukuje posady. Adres: **S. W. Tyśmienica, poste restante.**

Ekonom średniego wieku, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady. Adres: J. P. poste restante Sądowa Wisznia.

Rydze kiszone baryłeczki 5 klgr. za pobraniem 4 kor. wysyła Julian Markowski, Uście Ruskie.

60 sążni dobrego siana do zbycia, Bursztyn (folwark).

Dr. Teodor Bałłaban.

Doświadczenia na polu nowoczesnej okulistyki

na podstawie 12.000 przypadków własnej obserwacyi, 8⁰, 170 str. druku, Kraków 1901. **Cena 4 korony.** Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Przystojny urzędnik zawrze znajomość z kobietą lub wdową inteligentną. Dyskrecya zapewniona. R. R. 40. post. rest. Lwów, z okazaniem kwitu.

Masło I. deserowe

codziennie świeże deserowe masło netto 9 funtów za 8 K. 50 hal. wysyła franco za zaliczką. Za najlepszą obsługę ręczę.

Antoni Drobner

Brzesko, Galicya.

OGRODNIK biegły w swoim fachu, samotny, w średnim wieku, poszukuje posady zaraz. Adres: **W. Witkowicz, Ustrobna p. Krosno.**

Posadę leśniczego

przyjąłbym od 1go kwietnia br. Posiadam 10cio letnią praktykę, na żądanie chlubne rekomendacye, szkołę lasową, egzamin rządowy z leśnictwa oraz też z rachunkowości. **Zamiłowany w prowadzeniu kultur, zalesianiu wydm piaszczystych** oraz w myślistwie. Znając się na gospodarstwie rybnem, mógłbym na żądanie je zaprowadzić. Żonaty, bezdzietny.

Łaskawe zgłoszenia pod **R. S. 200 poste restante Czerniowce.**

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

List otwarty do P. Plato Reussnera

Rozpocząwszy naukę języka niemieckiego w szkole i po szkolnemu robiłem w nim bardzo słabe postępy, pomimo wszelkich wysiłków w pracy i już wątpiłem, czy mi się kiedy uda przyswoić sobie tenże język jako tako.

Z porady mego przyjaciela nabyłem Pański Samouczek Polsko-niemiecki, który mnie dopiero wybawił z kłopotu, bo z pomocą tegoż zrobiłem w stosunkowo bardzo krótkim czasie tak prędkie i wielkie postępy, że koledzy moi, którzy już umieli po niemiecku wtenczas, gdym ja dopiero zaczynał poznawać alfabet niemiecki, posostali dziś za mną daleko w tyle; zazdroszczą mi mojej umiejętności i uważają ten nagły postęp w nauce za jakieś czarodziejstwo. Tem czarodziejstwem jest właśnie Pański „Samouczek“ za który Panu serdecznie dziękuję i polecam go usilnie każdemu, kto pragnie prędko, bardzo łatwo i tanio, bez nauczyciela, zdobyc gruntowną znajomość języka niemieckiego.

Edward Zarębski.

Warszawa, dnia 20 Grudnia 1901 roku, ulica Prosta Nr. 8.

KAWA

„SYRIUSZ“

Lwów, ulica 3-go Maja liczba 2

poleca:

wyborne **kawy** pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 2 złr. but. **Rum** najlepszy od 1·20 ½ lit. **Kakao** holenderskie pół kg. 1·90.



Wyśmienity

środek do tuczenia świń

Porkin paczka pół kilowa, dla 30 świń przez 10 dni do strawy wmięszany nadzwyczajny skutek.
Porkin powiększa chciwość żarcia.
Porkin daje się 4 tygodni przed zakłuciem.
Porkin dla organizmu bardzo pożyteczny.
Porkin zapobiega róży, zatwardzeniu.
Porkin drażni gruczoł ślinowy, sprawia odłączenie śliny i lepsze trawienie.
Porkin ulepsza mięso, czyni je miękkiem, sprawia przyjemny smak.
Porkin zapobiega użyciu większej części pokarmu.
Porkin powoduje szybkie rozwinięcie wyborne tuczenie i stałe zdrowie.
Porkin kosztuje pół K. 1 korona, 100 kila 150 koron.

Fabryka, Wiedeń, IX, Bleichergasse Nr. 6.

Składy: **Andrychów**, Józef Lewiński, **Chabówka** Moritz Schwarz, **Chybi** Jakob Mechner, **Czerniowce** Schmidt i Fonten, **Dziedzice** Bracia Nitsch, **Jarosław** Jonas Sprechmann, **Kęty** St Halalek, **Kimpolung** Wolf Landmann, **Kraków** Z. Rosner, **Lwów** P. Mikolasch i A. Hübner, **Limanowa** Samuel Schnür, **Milówka** B. Geller, **Maków** Eug. Glattmann, **Nowy Sącz** A. Krawczyński, **Nowy Targ** J. Mostbaum i S. Teichner, **Oświęcim** Fr. Matyszkiewicz, **Przemyśl** S. Ehrmann, **Radowce** Karol E. Neunteufel, **Rajcza** Jakób Klappholz, **Rzeszów** M. Munderer, **Stryj** Abraham Hacker, **Tartarów** Marcin Piwnik, **Tarnopol** M. Ostrowski, **Tarnów** M. Gans, **Wadowice** Jan Pohl, **Zbaraż** K. Zacharyasiewicz.

Kto chce mieć

na zimę ciepłą, dobrą kołdrę, niech się uda z zaufaniem do znanej pracowni kołder **Józefa Schustera**, Lwów ul. Kopernika 5. **Kołdry** na wacie wełnianej od zł. 4, 5, 6·50, 7, 8, 9, 10 do zł. 14. **Kołdry** atłasowe jedwabne po zł. 12, 14, 16, 18, 20 do zł. 32. **Kołdry** puchowe podbite nadzwyczajnie lekkie, ciepłe i trwałe po zł. 16, 18, 20, 22, atłasowe jedwabne po zł. 25, 28, 35 do 40. **Materace** czysto włosienne po zł. 14, 16, 18, 20 do zł. 32. Sienniki zwykłe i **sprężynowe** poduszki, prześcieradła, poszewki itp. po możliwie **najniższych cenach** poleca jedyny we Lwowie wyłączny skład i pracownia kołder i materaców

Józef Schuster

Lwów, Kopernika liczba 5.

REDAKCYA Tygodnika Mód i Powieści

WSPANIALE ILLUSTROWANEGO PISMA DLA KOBIET

Rozszerzyła objętość pisma
Wprowadziła ważne ulepszenia w dziale mody

dodaje do każdego numeru oprócz arkuszy strojów kobiecych, także

Kolorowaną planszę mód

oraz niezależnie od arkuszy z krojami i wzorami robót kobiecych

Formę z bibułki

(ilekroć moda przyniesie zasadniczą zmianę w kroju sukien).

Stała rubryka: „Poradnik dla kobiet“ obejmie: Informacye z dziedziny hygieny; Dział pedagogiczny; Informacye dotyczące pracy dostępnej kobiecie; Dział technologii gospodarskiej i przemysłu domowego, wreszcie część kulinarną.

Dział literacki: Belletrystykę; Sprawozdania krytyczne; Ruch umysłowy; Kwestye społeczne; Postęp wiedzy; Kroniki miesięczne i obszerne korespondencye.

Prenumeratę przyjmuje:

Główna Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści

we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Warunki prenumeraty:

we Lwowie:		w Galicyi z przesyłką:	
kwartalnie	3 kor.	kwartalnie	3 kor. 60 hal.
półrocznie	6 „	półrocznie	7 „ 20 „
rocznie	12 „	rocznie	14 „ 40 „

Numera okazowe i prospekta wysyła gratis ekspedycya



Odznaczony na Wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894

medalem złotym

KONIAK francuski kuracyjny

firmy

Courrière & Co

(nast. G. Kondratowicz)

do nabycia we wszystkich handlach.

Generalny zastępca Bol. Bilikiewicz we Lwowie, ul. Akademicka 19.

C. k. austryackie koleje państw.

L. 26.852|VI.

OGŁOSZENIE.

Rozszerzenie zakresu działania miejskiego biura sprzedaży biletów kolejowych w lokalu ajencyi dzienników St. J. Sokołowskiego we Lwowie, pasaż Hausmanna liczba 9.

Z dniem 15 maja b. r. rozszerzono zakres działania miejskiego biura sprzedaży biletów kolejowych (Ajencya dzienników St. J. Sokołowskiego we Lwowie, pasaż Hausmana l. 9) tak, że odtąd oprócz biletów do stacyi, położonych w Galicyi i na Bukowinie, sprzedawać będzie to biuro także bilety do stacyi austryackich, węgierskich i zagranicznych kolei o ile takie bezpośrednie bilety i przy kasach kolejowych na głównym dworcu wydawane bywają.

Ze względu na przeniesienie całej ekspedycyi osobowej do prowizorycznego dworca, uprasza się P. T. Publiczność, aby dla własnej wygody zechciała zaopatrywać się w bilety jazdy w wyż wspomnianej ajencyi dzienników Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 9, lub też w biurze informacyjnym c. k. kolei państwowych.

Lwów, w maju 1901.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych.

Adres telegr. Antoni Klimowicz Lwów.

NAJPIĘKNIEJSZE BUKIETY

imieninowe, zaręczynowe i weselne

poleca

Zakład ogrodniczy połączony ze składem nasion i kwiatów

ANTONIEGO KLIMOWICZA I SYNA

we Lwowie plac Halicki 14.

Uprasza się dokładnie adresować.

MELOMAN

miesięcznik muzyczno-nutowy poświęcony nowościom muzycznym naszych i zagranicznych kompozytorów. Zamieszcza utwory klasyczne, salonowe, wyjątki z oper i tańce, na fortepian, skrzypce i do śpiewu.

Daje rocznie około 200 stronic nut dużego formatu. Na treść numeru składa się 4—5 utworów na welinowym papierze. — Wartościowe nowości zagraniczne.

Redaktor i wydawca *Leon Chojecki.*

Cena prenumeraty: we Lwowie i na prowincyi z przesyłką pocztową: Kwartalnie **2 złr.**, (4 kor.) półrocznie **4 złr.**, (8 kor.) rocznie **8 złr.** (16 kor.).

Ekspedycya „Melomana“ dla Galicyi: Sokołowskiego Biuro dzienników we Lwowie. Pasaż Hausmana 9.

Kompleta z roku zeszłego nabywać można o ile zapas starczy po 8 złr. (16 kor.)

Prospekta wysyła gratis i franko ekspedycya MELOMANA Lwów, Pasaż Hausmana nr. 9.

Do naszych czytelników!

12 tomów DZIEŁ SIENKIEWICZA

(tom miesięcznie)

które w ciągu 1902 r. zawierać będą oprócz powieści! „Na Olimpie“, „Na jasnym brzegu“, „Żórawie“, „Sen“, „Muszę wypocząć“, także

OGNIEM i MIECZEM

ozdobione ilustracyami Ant. Piotrowskiego

otrzymuje bez żadnej dopłaty każdy prenumerator

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowem wydaniu wyłącznie dla prenumeratorów Tygodnika i obejmą całą twórczość tego autora, stanowiąc kompletną wspaniałą cenną bibliotekę Sienkiewiczowską.

Prócz tego otrzymają bezpłatnie wszyscy prenumeratorowie nadzwyczajne premium, obraz artysty Alchimowicza **„Nad grobem Robaka“**, odbity kolorami na grubym welinie

Wydajemy także, znakomite nie znane u nas dzieło historyczne Kraszewskiego **„Polska w czasie trzech rozbiorów“**, około 100 arkuszy druku, illustrowane, które nabywać mogą prenumeratorowie Tygodnika za dopłatą 18 kor. bez oprawy, 25 kor. 50 hal. w oprawie. Tom I-szy wyjdzie w marcu, całość w ciągu 1902 r.

Niezależnie od tego rozszerza Tygodnik działy: beletrystyczny, historyczny społeczno-informacyjny z rubryką odkryć i wynalazków, artykuły wstępne, krytyki literacko-artystyczne z rubryką o sztuce stosowanej i t. d.

Prenumeratę przyjmuje:

Główna ekspedycya „Tygodnika illustrowanego“ we Lwowie

Pasaż Hausmana l. 9, oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego“ razem z 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza i dodatkiem powieściowym w arkuszach:

We Lwowie:		W Galicyi i Bukowinie wraz z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 kor. 80 hal.	Kwartalnie	7 kor. 20 hal.
Półrocznie	13 „ 60 „	Półrocznie	14 „ 40 „
Rocznie	27 „ 20 „	Rocznie	28 „ 80 „

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) dopłacają za tom tylko 40 hal., t. j. kwartalnie za 3 tomy 1 kor. 20 hal., półrocznie za 6 tomów 2 kor. 40 hal., rocznie za 12 tomów 4 kor. 80 hal.: należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Pierwsze 36 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 39 kor., w oprawie 53 kor. 40 hal. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika“ można nabywać w cenie 3 kor. 20 hal.; bez przesyłki i opakowania.

Komplet 36 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany po 12 tomów, za nadesłaniem w 3 ratach po 13 kor. za tomy bez oprawy, zaś po 17 kor. 80 hal. za tomy w oprawie.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika“ we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

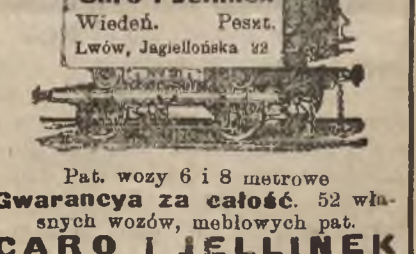
Kaptolina

przeciw wypadaniu i na porost włosów. Cena 2 K.

JAN IHNATOWICZ

Lwów ul. Sykstuska l. 25 i ul. Halicka l. 11.
Kraków Sukiennice l. 20, — Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO I JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40



Warszawska fabryka gorsetów

„Karolina“

Lwów, Pasaż Hausmana

poleca wielki wybór gorsetów najnowszego kroju z prostą bryklą, gorsety atłasowe, batystowe, tiulowe, drelichowe, gorsety dla młodych mężatek, leniuszki, gorsety do karmienia, sapho pod ranne kaftany, szelki do prostego trzymania, rückenhältery i inne gorsety hygieniczne.

Gorsety według miary wykonuje się w przeciągu 24 godzin.

Dzierżawa 200 morg. roli bardzo dobrej z zasiewami, budynki murowane bardzo dobre z inwentarzem lub bez **pod Przemyślem** zaraz do odstąpienia.

Wiadomość u adwokata **Dr. Niemczyńskiego w Przemyślu** Wodna 8.

Dr. St. Olszewskiego

Biuro techniczne naftowe we Lwowie 3go Maja liczba 10

(Filia w Krakowie, Bracka 7) poleca

Palniki naftowe żarowe ze światłem auerowskim o sile do 85 świec norm. Do każdej lampy. Kopcenie na zewnątrz wykluczone.

Piecyki naftowe **o płomieniu gazowym** przewyższające wszystkie dotychczasowe piecyki naftowe

Naftę Cesarską żarową co do dobroci i siły światła jak nafta amerykańska.

Jesteś pan głuchy?

każdy rodzaj głuchoty z niedomagania słuchu jest uleczalnym naszym nowym wynalazkiem, tylko głusi z urodzenia są nieuleczalni. Szum w uszach ustaje w tej chwili. Bezpłatnie badanie i objaśnienia. Każdy może się małym kosztem w domu leczyć. Internationale Ohrenheil-Anstalt 596 La Salle Ave, Chicago, Jll.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.